



Głos Pawłowa



Nr 4 (54) 2020

Listopad 2020

Egzemplarz bezpłatny



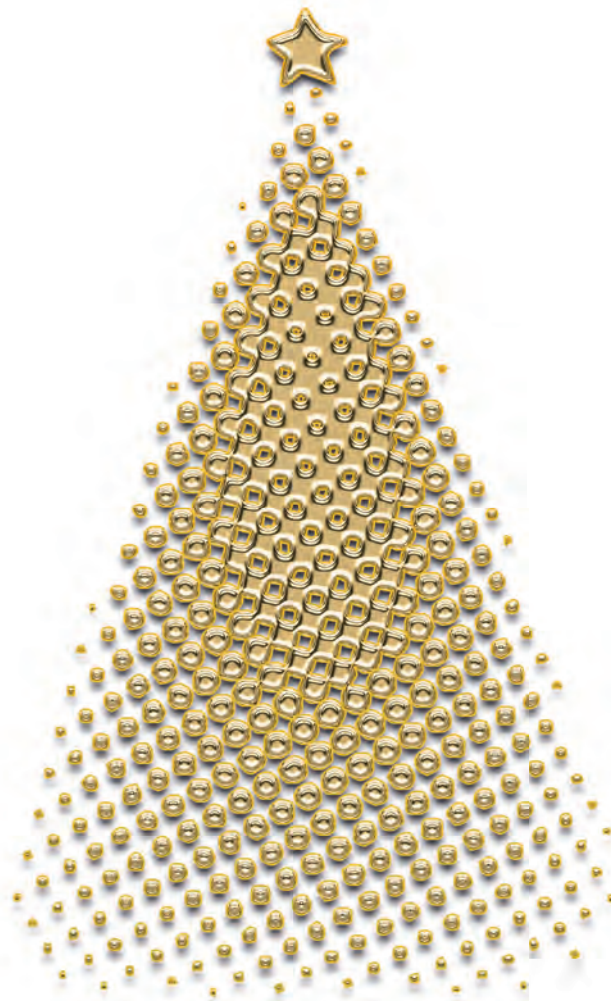
Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Ochotnicza Straż Pożarna w Pawłowie (1938 r.)

Spis treści

ks. Andrzej Kołodziejski <i>Zdziwienie nad Tajemnicą</i> <i>Narodzin Syna Bożego</i>	3
Urszula Gierszon <i>Kolęda</i>	4
Grzegorz Jacek Pelica <i>Z dziejów parafii w Pawłowie</i> <i>na Chełmszczyźnie (cz. 3)</i>	4
Stefan Kurczewicz <i>Inwentarz kościoła parafialnego</i> <i>w Pawłowie z 1887 r. (cz. I)</i>	7
Stefan Kurczewicz <i>Inwentarz zmarłej Maryanny</i> <i>Bieganowskiej z Pawłowa</i>	12
Aleksandra Słomczyńska <i>Inwestycje drogowe w Gminie Rejowiec</i> <i>Fabryczny</i>	14
Agnieszka Hasiec-Bzowska <i>Przeciwdziałamy uzależnieniom!</i>	14
Magda Boruchalska <i>Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana</i> <i>Kochanowskiego w Pawłowie</i>	15
Grzegorz Mazurek <i>GKS Start-Regent Pawłów (runda jesienna</i> <i>2020/2021 klasy okręgowej)</i>	16
Lucyna Lipińska <i>Moje reminiscencje. Cz. V -</i> <i>Pacyfikacja Pawłowa</i>	19
Jerzy Symotiuł <i>Cztery pory roku. Jesień. Cz. XII</i>	23
Edward Walewander <i>Mistrzowie we wspomnieniach uczniów</i>	26
<i>Kącik poezji -</i> Urszula Gierszon	27
Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”	28



Mieszkańcom Pawłowa, gminy Rejowiec Fabryczny
oraz Czytelnikom „Głosu Pawłowa”
życzenia zdrowych, wolnych od koronawirusa, spokojnych,
pełnych rodzinnego ciepła i radości Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2021 Roku

składają

Redakcja oraz Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2

Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Maria Rejman,
Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. prowadzący)

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl www.spppawlow.pl

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład i druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14
tel. 602 103 692, e-mail : drukarniaseykam@gmail.com



ks. Andrzej Kołodziejski
Proboszcz z Pawłowa

Zadziwienie nad Tajemnicą Narodzin Syna Bożego

Są prawdy, które domagają się Snocy, aby stanęły przed nami w całej swojej wyrazistości, wielkości, potędze, zachwycie. Aby uwaga nasza skupiła się na nich bezwzględnie, wyłącznie, żeby się nie rozproszyła na codzienne sprawy, codzienne zajęcia i codziennych ludzi. Tego w dzień nie pojmiemy. Tego w dzień nie zrozumiesz tak dokładnie i tak wstrząsająco, jak to może się stać w tę noc. „Bo Ja jestem Miłością” – mówi do nas Bóg. Przed Tą Wielką Tajemnicą stajemy. Chyba trochę, w jakieś na-

miastce po ponad XX wiekach możemy choć w małej części odnaleźć siebie w tym miejscu narodzin Boga. Tam w Betlejem w pierwszej chwili przyjścia Boga byli Maryja i Józef, a dzisiaj ta analogia się powtarza. Grono bliskich, najbliższych przy stole wigilijnym, wspólnym świętowaniu. To dobry moment aby to co najważniejsze w naszych rodzinach i wspólnocie stało się nam bliskie. Bóg przychodzi z dala od zgiełku, w zaciszu groty i ubóstwie. A jednak gdy patrzy się na tę chwilę i czas po

Bożemu i z wiarą, to musi nas **zadziwiać** i zastanawiać. Ciepło miłości matczynej Maryi i troska ojcowska Józefa to największy dar i odpowiedź dwojga osób zatroskanych o los Dziecięcia Bożego. I wtedy i dziś nic nie zastąpi tej Miłości, gdy chcemy, „aby miłość była kochana i przyjęta”. Bóg pragnie mojego i twojego przytulenia, aby poczuć, że ten dom, ta rodzina naprawdę ma dla Niego miejsce w codzienności swojego życia.

Te Święta są inne niż dotychczas. Ale mogą i są okazją, aby patrzeć z wiarą przez osobiste doświadczenie i w gronie najbliższych to co naprawdę Bóg przynosi w moje życie. Ta Święta Noc Narodzin musi **zadziwiać** i nie może pozostać bez odpowiedzi. Tak jak wtedy niewielu uwierzyło, że Bóg może przyjść w taki sposób i w takich warunkach. A dzisiaj, że to co nas spotyka – izolacja, epidemia, upadek autorytetów, niepokój czy wątpliwości w wierze - czy nie jest współczesną utratą sensu istnienia Boga. Ale Bóg wtedy i dziś mówi do nas: *Nabierzcie odwagi i podnieście głowy Zbawca Wasz Nadchodzi i Zbliża się.* Znowu dzisiaj w tej wspólnocie pawłowskiej pragnie żyć realnie w Tobie, w Twojej Rodzinie w Naszej Wspólnocie. Uczynimy wszystko co możliwe, aby On znalazł miejsce w każdym z Nas. Niech ten czas Świętowania z Jezusem i Jego Rodziną i nas napełnia pokojem i radością. Z najlepszymi życzeniami dla wszystkich, do których dotrze to moje przesłanie.



Grota Narodzenia Pańskiego w Betlejem

Radosnych Świąt



Szanowni Państwo,
nadchodzące święta Bożego Narodzenia,
to czas wyjątkowy i magiczny,
sprzyjający refleksji i spotkaniom w kręgu najbliższych.
Życzymy wszystkim, by były to dobre,
radosne i niezapomniane chwile.
Niech przy świątecznym stole
w każdym domu zagości szczęście,
wzajemne zrozumienie i życzliwość.

Mirostław Maziarz
Przewodniczący Rady Gminy

Zdzisław Krupa
Wójt Gminy

- Urszula Gierszon -

Kołąda

Kołądo nocą przychodzisz z ukrycia
Słowa wyblakły w świątyniach z kamienia
Jawisz mi się po wielokroć jako zwodnica
Wśród prastarych drzew szukam twego cienia

Ja tylko przyrody pulsującą ciszę
- Potęgę śmierci misterium narodzin
Bez fałszu blichtru jak modlitwę słyszę
I oddech powietrza ogromnieje w podziw

Kołądo – lampo śnieżna biała jak mleko
Jesteś drogowskazem czy zaledwie iskrą?
Tajemnicę skrywasz jak łzę pod powieką
Oczy twoje jak woda głowę masz ognistą

Tej nocy czasami złowieszczco mi dźwięczy
Jakby od dębu w szadzi z baśniową koroną
Trzask łamanego konaru jak kruchej pieczęci
Mnie strzeliste ognie w świątecznych gajach płoną

Z antologii *Wśród lubelskiej Cichej nocy*
Berlin – Toronto 2014



- Dr Grzegorz Jacek Pelica -



Z dziejów parafii w Pawłowie na Chełmszczyźnie (cz. 3)

Po zredukowaniu sieci parafialnej, zapaści demograficznej czasu wojny, migracji i konwersjach, na przełomie 1932 i 1933 roku liczba prawosławnych na obszarze rzymskokatolickiej parafii Pawłów sięgnęła 145 osób. Pod względem materialnym prawosławni odziedziczyli spalone budynki cerkiewne w Kaniem (z domem), Bezku, Pawłowie i Siedliszczu oraz dwie cerkwie: w Kaniem i Siedliszczu. Jako dobry oceniano stan domu i zabudowań, które przejęły gospodarstwo rolne i szkoła rolnicza w Mogielnicy¹.

W tym kontekście należy rozpatrywać fakt, że pod wpływem ks. dziekana Wacława Kosiora, w 1927 r. skierowano do Marszałka J. Piłsudskiego cytowany już „protest z Ziemi Chełmskiej mieszkańców gminy Pawłów z okolicy pow. chełmskiego. W Pawłowie władze wojewódzkie odnotowały rewindykowany kościół poprawosławny, zaś w całym ówczesnym powiecie chełmskim zamieszkiwało w 1931 r. ok. 36 tysięcy wiernych prawosławnych².

W okresie międzywojennym posługiwał w tych stronach ks. kpt. Józef Dyńko-Nikolski, ceniony przez J. Piłsudskiego kapelan Armii Polskiej w latach 1918-21, pochowany w Chełmie na cmentarzu przy ul. Lwowskiej. Incydentalnie posługę sakramentalną i pogrzebową, wobec ludności cywilnej obrządku wschodniego, sprawowali zdemobilizowani kapelani z Armii Sprzymierzonej S. Bułak-Bałachowicza: ks. Teodor Hannyt-kiewicz, Aleksander Iwacewicz i Aleksander Paracewicz³.

W latach 1939-44 w Rejowcu funkcjonowała parafia św. Michała Archanioła i św. Jerzego Zwycięzcy, która obejmowała swoim działaniem także Pawłów i okolice. Ślady prawosławia w Rejowcu sięgają posługiwania chełmskiego biskupa Panasa Pakosty, zaś najstarszy dokument mówi o tamtejszej cerkwi unickiej z 1619 roku. Właśnie wtedy została zbudowana przez Rejów dla ludności „dyzunickiej/rusińskiej” cerkiew św. Jerzego, którą sto lat później odbudowali Rzewuscy.

1 APL Oddział w Chełmie, Akta instytucji wyznaniowych. Dekanat Chełmski; korespondencja wpływająca z parafiami 1919.1931.1933 i passim, k. 53.

2 G.J. Pelica, Kościół prawosławny w województwie lubelskim Lublin 2009, s. 159.250-254 + przypis 365.

3 APL, UWL WSP sygn. 1522, s. 60-61; G.J. Pelica, Byłem w więzieniu. Zarys dziejów prawosławnego duszpasterstwa więziennego na Lubelszczyźnie do 2009 roku, Lublin 2010, passim.

Tradycja kulturowa i religijność

O wychowawczej roli duszpasterstwa i pedagogii katolickiej także na rzeczonym obszarze, pisał ks. prof. Edward Walewander⁴. Odsyłając do niewątpliwie aurytatywnej charakterystyki społeczno-wychowawczej roli tradycji wyznaniowej i kultury religijnej, przybliżymy niektóre aspekty tutejszej tożsamości. Zachowuje ona bowiem pewną ciągłość, choć poddawana była ona wielu procesom i często dramatycznym wydarzeniom, które kształtowały lub kruszyły postawy, a przede wszystkim przekaz wiary i wartości w środowisku rodzinnym.

Nie było założeniem Stolicy Apostolskiej w Rzymie niszczenie miejscowej tradycji wschodniochrześcijańskiej, ani też rytu i obrzędów Kościoła rithus graeci (ruskiego/unickiego /wschodniosłowiańskiego), chociaż de facto inaczej to wyglądało. Wiedzą o tym najlepiej przodkowie, żyjący na tzw. pograniczu, w tyglu procesów kształtowania się tożsamości narodowej i świadomości etnicznej. Nie mniej, należy tu przywołać zasady kanoniczne, które były łamane wraz z sumieniami i zrywane wraz z więzami rodowymi i rodzinnymi, osadzone na gruncie religijnym.

Już w 20 lat po unii brzeskiej, która dokonała rozłamu w łonie Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej na unicki i dyzunicki, papież Paweł VI, oznajmił dnia 10.12.1615 r. w *breve De non mutando ritu*, że rzymski Kościół nie miał i nie ma zamiaru za pośrednictwem unii „zniszczyć i zagładzić (...) święta, obrzędy i zwyczaje, których ruscy Biskupi i Duchowieństwo używają w nabożeństwach, przy odprawianiu mszy świętej, innych sakramentów, jako też innych św. obrzędów, o ile one nie sprzeciwiają się prawdzie i nauce katolickiej wiary i nie wyłączają ze społeczności z Kościołem rzymskim”⁵.

Papież Benedykt XIV w bulli *Demandatam coelitus* z 24.12.1743 r. postanowił, że nie pozwala nikomu, ani patriarchom, ani biskupom, czynić nowości w obrzędach i zwyczajach wschodniego Kościoła. Nieważnymi ogłasza wszelkie uczynione już zmiany, a biskupom nakazuje dopilnowanie przywrócenia obrzędów, jeśli zostały zmienione i postanawia: „zachowywać posty podług greckiego zwyczaju, prawić tylko jedną mszę na jednym ołtarzu; w razie większej liczby księży, pragnących prawić mszę św., wszyscy mogą prawić razem /soborno/; w wielki post tylko w sobotę i niedzielę odprawiać mszę zwyczajną, wydać *ewchologion* podług starożytnej ustawy. Papież oświadczył też, że „unicji ochrzczeni przez łacińskiego kapłana i przyjmujący [potem] sakramenta podług łacińskiego obrządku nie przestają być unitami”. Benedykt XIV zakazuje unitom przechodzić na obrządek łaciński, rozciągając ten zakaz bullą *Inter plures* z dnia 02.05.1744 r. na ruskich unitów.

Przypomniał o tym, ubolewając nad „przerobieniem całego naszego życia na sposób łacinopolski; liczne zmiany, opuszczenia, skażenia i nowości samowolą pojedynczych osób”, administrator diecezji chełmskiej ks. kan. Marceli Popiel w 1873 r. Jednak kontekst dziejowo-polityczny i plany Cerkwi moskiewskiej uczyniły te uwagi i postulaty spóźnionymi i antynarodowymi⁶.

Cytowany już protokół wizytacyjny, sporządzony przez ks. Teodora Połuchtowicza, plebana ratneńskiego, dziekana i pełnomocnika biskupa chełmskiego obrządku grekounickiego, sporządzony 17 lutego 1797 r., charakteryzował stan cerkwi pawłowskiej jako dobry, o czym już wspomniano. Na odmienienie obrządku wpłynęły, jak już wspomniano, nauki księży misjonarzy w Pawłowie – „były misje, przejście bez dyspensy z obrządku greckiego. Wezwani zostali do powrotu” [rekonwersji]⁷.

Następnego dnia wizytowana była „Parochia Kraśzeńska” p.w. Narodzenia NMP, poświęcona 6 maja 1584 r., zaś odnowiona w 1763; poprzednią wizytację przeprowadził ks. Andrzej Karpiński dnia 18.02.1749 r.: „Cerkiew zgniła – opisywał ks. T. Połuchtowicz – cyborium staroświeckie, ale zamczyste. Paroch Jakub Szczodkowski ur. 1732 r., święcony 25 marca 1757 przez biskupa Wołodkowicza za presenta Stanisława Siła-Nowickiego, cześnika Ziemie Chełmskiej w 1755, dnia 28 XI i biskupa Wołodkowicza: 25 III 1757. [Paroch] średnia znajomość w naukach; żonaty, ma dwóch synów, jeden w służbie żołnierskiej, jeden – przy rodzicach; córki cztery: dwie zamężne, dwie przy rodzicach. Paroch zatrudnia dwóch parobków, jedną dziewczkę; Msza jest tylko czytana – brak diaka. Nikt nie odmienił obrządku w ostatnim czasie”⁸. Natomiast z przylegającego do Pawłowa Bezku konwersji na obrządek łaciński dokonali: Marianna Stadniczka, córka jej Teodora, Maria Pastuszka i Anna – córka tejeże od lat 4 „z przyczyn, że jakoby na misji w Pawłowie od księży łacińskich od prawosławnej byli to takowego przyjęcia naukami zachęceni; zostali upomnieni [przez ks. wizytatora], by powrócili”.

Warto wspomnieć o >Porządku praktyk nabożnych tak w niedziele, jako i doroczne święta, spisany podczas wizytacji kanonicznej w rzymskokatolickiej parafii w Pawłowie< w 1799 r. Poranne jutrznie w niedziele i święta, Msze św. wotywny, recytacje pacierza porannego z wiernymi. Godzinki ku czci Matki Bożej oraz skrócone nabożeństwa różańcowe, podczas których zwykle spowiadało. To było przedpołudnie, zaś po obiedzie miały miejsce katechezy dla młodzieży, różańce i litanie do Imienia Jezus, modlitwy aktami strzelistymi. Wieczorem były nieszpory, Anioł Pański oraz modlitwy za zmarłych z suplikacjami przed Najświętszym Sakramentem, jeśli była szczególna intencja za zmarłych lub poległych wier-

4 E. Walewander, *Pedagogia katolicka w diecezji lubelskiej 1918-1939*, Lublin 2007, passim.

5 H. Dylągowa, *Unia brzeska i unicy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1989, s. 18-67 oraz Aneks /teksty źródłowe/.

6 H. Dylągowa, *Unia brzeska i unicy...*, op. cit., ibidem; G.J.Pelica, *Rodziny obrządek wschodni w Rzeczypospolitej. Opracowania archiwalne i studia z dziejów diecezji chełmsko-lubelskiej*, Lublin 2016, s. 62-67. 86-92.122-127, passim.

7 APL, ChKGK sygn. 135, k. 206-210.

8 APL, ChKGK sygn. 135, k. 210-211.

nich. W tym czasie do uszu przechodnia dobiegała Wieczernia z miejscowej cerkwi grekokatolickiej. W samym Pawłowie w 1797 r. było 56 domów rzymskokatolickich, na pozostałym obszarze dóbr rejewieckich – tylko 44.

Diasporalnie rozrzucona, pośród większości ritus graeci wspólnota, stanowiła wyzwanie logistyczne dla duszpasterzy, mogła też generować konflikty lub tolerancję, graniczącą czasami z obojętnością. „Przy kościele pawłowskim znajdowały się rezedencja biskupia, w której mieszkał proboszcz oraz dom wikariusza i szpital *pod iednym Dachem na nowo 1795 Roku Pobite* (pokryte gontami)”⁹. Stacjonowanie hierarchy wpływało na podniesienie poziomu posługi duchownej, podniesienie rangi placówki, samooceny i aspiracji wiernych, ale też ekskluzywne, a czasami wrogie nastawienie do innowierców. Zwłaszcza wtedy, gdy grekokatolicy zachowywali stary styl i kalendarz uroczystości i świąt dorocznych, zaś starozakonni – szczególnie po wojnach napoleońskich w pierwszej połowie XIX w. – otwierali punkty handlowe w niedziele.

Organizowane były wyprawy jezuitów z Galicji na tereny Chełmszczyzny, Zamojszczyzny i Podlasia. Tajne misje docierały jednak zwykle jedynie na dwory w nielicznych parafiach łacińskich i do służby folwarcznej. Misje te prowadzili np.: o. Teodor Sozański (1885 r.), o. Maciej Szaflarski (1875-1888) i o. Apoloniusz Kraupa (1903—05). Wielu ludzi traktowało ich jako podstawionych przez Moskali działaczy, zwłaszcza, że obrzędy, modlitwy i posługi sprawowali w sposób odbiegający od tradycji miejscowej i w niezrozumiałym języku łacińskim. Nieufność podnosiło wspieranie jezuitów przez miejscowych proboszczów, lojalnych wobec Rosjan: ks. Feliksa Majewskiego z Krasnegostawu, ks. Antoniego Komorowskiego z Grabowca i ks. Stefana Bojarczuka w Tarnogórze¹⁰. Ale też istotną rolę odgrywał ogrom zadań, stojących przez duchowieństwem, szczególnie na niwie sakramentalno-moralnej. W zestawieniu z 1896 roku dwóch księży (Hieronim Dąbrowski i Henryk Kowalski, kandydat nauk teologicznych) miało zaspokoić potrzeby religijne 6516 osób. Według statystyki sporządzonej na polecenie bpa Walentego Baranowskiego przez dziekana ks. Władysława Szymońskiego w 1879 roku w parafii Pawłów było ogółem ludności katolickiej 4.441 osób, chrześcijan niekatolików – 5148, Żydów 1388. O wyprawach „misjonarskich” na tereny parafii Pawłów i sąsiednie, wspominał w latach siedemdziesiątych XX w. syn jednego z właścicieli posiadłości Dołhobyczów Teodor Wincenty Tuszowski, podający się za bratanka o. Józefa Tuszowskiego SJ (1865-1936)¹¹.

W Woli Korybutowej, dzięki pośrednictwu tajnego

unity Onufrego, o. A. Kraupa ochrzcił 52 osoby, pobłogosławił 5 małżeństw, wypowiedział ok. 150 osób. Odtąd zdecydowana większość mieszkańców wsi zaczęła uczęszczać do kościoła w Pawłowie. W Chojnie na rzecz unii pracowała niejaka Majewska, zaś w Chełmie i Siennicy - Jozafat Krawczyński. Sytuacje takich misji i nawróceń nie były oceniane jednoznacznie, także przez zwolenników unii, gdyż wierni tak pozyskani pozostawiani byli potem - nie bez własnej winy - na wiele lat samym sobie, a dystans do Kościoła rzymskokatolickiego i tak nie malał. Podobne sytuacje miały miejsce w Borowicy i w Łopienniku¹².

Od 30 kwietnia 1905 r., korzystając ze swobody prawnej, zapowiadanej ukazem cara Mikołaja II biskup lubelski Franciszek Jaczewski rozpoczął wizytację w Fajslawicach, Łopienniku, Krasnymstawie i Tarnogórze. Wizytacja kanoniczna w 1905 r. objęła 54 parafie. Podczas wizytacji ks. Biskup masowo udzielał bierzmowania. W ciągu ok. 4 miesięcy permanentnych wizyt w parafiach od Sernik i Włodawy na północy po Zamość i Szczepieszyn na południu, odliczając ponad 3 tygodnie przerwy na wypoczynek, bp Jaczewski wybierzmował 75.526 osób. Bierzmowanie oznaczało zarazem włączenie do Kościoła rzymskokatolickiego „odpadłych” do prawosławia w l. 1875-1905. W Pawłowie zostało bierzmowanych 3.328 wiernych w ciągu dwóch czerwcowych dni. Dla porównania w Chełmie w Rozesłaniu Św. Apostołów - ok. 4.036 osób.

Wspomnieć należy przynajmniej trzech duchownych rzymskokatolickich, którzy przewinęli się przez Pawłów i jego okolice. Jeśli nawet nie wpłynęli oni znacząco na miejscową społeczność, to znani są w historii Kościoła lokalnego i Regionu. Wszyscy trzej księża zapisali się znacząco w dziejach podziemia niepodległościowego, sprawując podczas okupacji funkcje kapelanów w Narodowych Siłach Zbrojnych.

Wspomniany już ks. Waław Krasuski (24.02.1872-12.07.1952) wpisał się w dzieje dekanatu Łęczyńskiego, opiekując się m. in. archiwum tamtejszego NSZ; spoczywa na łączniańskim cmentarzu. Natomiast w latach 1904-1907 i 1910-16 pracował w parafii Pawłów, będąc czasowo rezydentem przy kaplicy w Siedliszczu. Był proboszczem w Pawłowie w latach 1916-1919.

Ksiądz Stanisław Skulimowski (21.08.1875-02.02.1944) wspierał działalność bazy NSZ „Kretowski” w parafii Borów, gdzie w latach 1922-1944 był proboszczem i oddał życie podczas krwawej pacyfikacji wsi przez Niemców na Gromniczną w 1944 r. Jego krótki pobyt w parafii Siedliszcze (1920-21), to nie tylko powojenne administrowanie tworzącą się parafią, wykreowaną z Pawłowa. To także niezwykle umiejętne układanie relacji między prawosławnymi a katolikami. Mając świadomość, jak wielu tutejszych mieszkańców jest związanych z praktykami tradycji prawosławnej, których nie wolno mu pozostawić bez

9 M.J. Kawałko, *Rejowiec, jego okolice...*, op. cit., s. 317.

10 R. Danieluk, *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878-1904)*, Kraków 2009, s. 18-45; por.: E. Wilkowski, *Misje oo. Jezuitów w Chełmskiem w latach 1885-1904*, [w:] „Rocznik Chelmski” 2014, t.18, s. 93-111.

11 Relacja rodziców autora Mariana i Genowefy Peliców z Bogdanki; APL, Oddział w Chełmie, Akta instytucji wyznaniowych/Korespondencja dekanalna: Dekanat Chelmski 1894-1897, dokumenty rosyjskojęzyczne, sprawozdania dziekana z par. Rozesłania św. św. Apostołów w Chełmie, s. 381-384.285/6.

12 E. Wilkowski, op. cit., ibidem.

opieki duchowej, sakramentów i obrzędów tradycji wschodniej, wyraził zgodę na sprawowanie Boskiej Liturgii w kościele. Zwłaszcza, że kościół (kaplica) pozostawał cerkwią prawosławną a rzymskich katolików było wówczas znacznie mniej niż prawosławnych. To ułożenie wzajemnych relacji można nazwać preekumenicznym. Jednak w efekcie skarg i donosów do urzędów administracji rządowej, a przede wszystkim do Biskupa lubelskiego, ks. Skulimowski został przeniesiony na inną parafię. Nie pozostało to bez wpływu na wiernych, których spora grupa z Siedliszcza, Chojna i mniejszych wiosek w okolicach Pawłowa, przeszła do ewangelickich wspólnot wyznaniowych, m. in. na adwentyzm oraz do sekt.

Ksiądz biskup dr Henryk Strąkowski (16.01.1910-06.06.1965), związany z Chełmszczyzną; urodzony w Woli Uchańskiej, absolwent „Czarnieckiego”, proboszcz w nieodległym Turowcu (1940-1943). Był aktywnym kapelanem NOW-NSZ, znany i długo wspomniany ze słynnego powiedzonka: „Bóg ma więcej niż rozdał”. Spod jego pióra podczas okupacji wyszła >Modlitwa żołnierzy NSZ<: „Panie Boże Wszechmogący – daj nam siłę i moc wytrwania w walce o Polskę, której poświęcamy nasze życie. Niech z krwi niewinnie przelanej braci naszych pomordowanych w lochach gestapo i czeki, niech z łez naszych matek i siostr, wyrzuconych z odwiecznych swych siedzib, niech z mogił żołnierzy naszych, rozsianych na polach całego świata, wyrośnie Wielka Polska. O Mario! Królowo Korony Polskiej – pobłogosław naszej pracy, naszemu orężowi; spraw Miłosierna Pani Patronko naszych rycerzy, aby wkrótce u stóp Jasnej Góry i Ostrej Bramy zatrzepotały polskie sztandary z Orłem i Twym wizerunkiem. Amen”¹³.

13 L. Meresta (oprac.), Księga Kapelani NSZ na Lubelszczyźnie w latach 1939-1944, Lublin 1994, s. 24-31.

- Stefan Kurczewicz -

Inwentarz kościoła parafialnego w Pawłowie z 1887 r. (cz. I)

Na przełomie lat 1886/1887 r. nastąpiła zamiana administratorów Parafii Pawłów i Puchaczów. Dotychczasowy pawłowski proboszcz ks. Marcei Dąbrowski został przeniesiony do Parafii w Puchaczowie, zaś ks. Feliks Leszczyński administrator parafii puchaczowskiej został „przetranzlokowany” do Pawłowa. Protokolarne przekazanie pawłowskiej parafii odbyło się prawdopodobnie w miesiącu styczniu 1887 r.¹. W czynnościach inwentaryzacyjnych uczestniczyli wspomniani proboszczowie, chełmski dziekan ks. Władysław Szymoński, delegowani ze strony administracyjnej: wójt gminy Pawłów Kondraciuk i pisarz gminy Ludwik Gajewski, członkowie Dozoru Kościelnego: książe Mieczysław Woroniecki, właściciel dóbr Kaniego i Leon Przanowski, dziedzic dóbr Krasnego a także miejscowi biegli, powołani do pomiarów i wyceny różnych przedmiotów: Łukasz Kosz oraz Stefan Sławiński.

W rozdziale I „Inwentarza...” opisano kościół i jego najbliższe otoczenie: *Kościół tutejszy jest całkowicie drewniany... (brak części karty), (zbudowany) z bali sosnowych; oszalowany zewnątrz deskami sosno(wymi). Kształt kościoła tego jest zwyczajny w formie podłuż(nego) (ró)wnoległoboku, w samej nawie głównej, z przybudową od prz(odu) przedsionka czyli Babieńca. Z lewego boku uważając od wejścia jest przybudowany rów-*

1 Archiwum Parafialne w Pawłowie, *Inwentarz „fundi instructi” Kościoła Parafialnego Rzymsko-Katolickiego, dawniej w miasteczku Pawłowie, obecnie w osadzie Pawłowie, Powiecie Chełmskim, Guberni Lubelskiej znajdującego się* (w dokumencie brak daty sporządzenia).

niez budowarek, czyli wejście boczne, do nawy głównej. Dalej po zatemże, ku Prezbiterium przybudowana jest oddzielna, tuż przy kościele, z nim łącząca się, Zakrystya, z osobnem do niej wejściem, z Cmentarza przy Kościelnego, już za dzisiejszego Proboszcza urządzonem. Od tyłu zaś tej Świątyni, jest przybudowana w pięciokąt część Kapłańska, czyli Prezbiterium. Tym sposobem cały ten Kościół tak opisany składa się: z jednej Nawy głównej kościelnej, Prezbiterium, Zakrystyi, Przdسیونka czyli Babieńca i Chóru. Kaplic oddzielnych wcale tu nie ma. Nad nawą Kościelną jest pułap równy z desek sosnowych, wspartych belkowaniem i dwoma filarami drewnianymi z jednej – a podobnie i z drugiej strony, takież samem belkowaniem i dwoma drugimi drewnianymi filarami. Takież sam pułap z desek znajduje się nad Zakrystyą i nad Prezbiterium, równoułożony, formując podsiebitkę, tworzącą jakoby sufit. Posadzki wcale tu nie ma, lecz wszędzie znajduje się podłoga, z desek sosnowych, za dawniejszej i obecnej Administracji świeżo ułożoną. W części kapłańskiej jest okien trzy. Dwa okna z prawej strony, trzecie z lewej bez krat, każde z nich trzyma wysokości po łokci dwa, szerokości po łokciu jednym cali dwanaście. W Zakrystyi jest jedno okno dubeltowe, długie łokci dwa, szerokie łokieć jeden, cali dwanaście. W głównej nawie kościelnej razem jest okien sześć, czyli po trzy okna, z obu dwóch stron, wysokości po łokci trzy, szerokości po łokci jeden, cali osmnaście, o drobnych szybkach, po pięć szybek w szerz, po sześć szybek wżwyż obejmujące, w części w drewno i ołów,

1.
 „fundi instructi” Kościoła Para-
 fialnego katolickiego, dawniej z mia-
 locznie wosadził Pawłowie Powiatu Chel-
 mskiego, Gubernii Lubelskiej znajdujące się.

Prziade się, na granicy wsi Pawłowie,
 dnia

Przeznaczony Dekanatu Chelmskiego, ksiądz Władysław Sy-
 monski, stosownie do polecenia Komisarza Generalnego Dyce-
 rzji Lubelskiej, z dnia 27 listopada 1886. Nr 2360. łącznie z Wój-
 tem Gminy Pawłowie wypełczył na
 nym, na ządanie Władcy Dycezyjnej, przez Naczelnika
 Powiatu Chelmskiego, pod datą 30 grudnia 1886. Nr 17843.
 w obecności:

a) Dezeru Koscielnego, dwóch Członków jego: księżcia Mirosław
 Stawa Woronickiego, właściciela dóbr Kamie i Leona Pranco-
 wskiego, właściciela dóbr Krasne

b) Księdza Marcellego Dobrowskiego, byłego Administratora
 rezerwowego Kościoła, przeobrażonego do Parafii Duchacków,
 będącego i Księdza Feliksa Deszypniewskiego z Parafii Duchacków,
 ta przeobrażonego, Administratora, przyjmującego Kościół tu-
 tejszy i Parafii,

c) Wzywanych do restaurowania przedmiotów, stuletnich własności
 wspomnianego Kościoła, bractw, mianowicie: Łukasza Kosz i
 Stefana Stawickiego, bractw tych wsi, uszy za pod-
 stawę poprzedni Inwentarz Kościoła Parafii Pawłowie, w dniu 14. Ma-
 ja 1833r. sporządzony, a przez Komisarza Generalnego Dycezyji Lubel-
 skiej, w dniu 1. Lipca 1833r. zatwierdzony, zastawion u wójta, nadto
 do obecnego stanu Kościoła i beneficjów Kościoła Katolickiego, w Pa-
 włowie, przystąpił do sporządzenia nowego Inwentarza, według
 następujących Rozdziałów.

Rozdział

a w części olutowanych. Nad Chórem są dwa okna, o szerszych szybach, wysokie po łokci dwa, szerokie po łokciu jednym, cali dwanaście. Nad Babińcem czyli Przdسیونkiem są dwa okienka okrągłe, w cyrkiel, średnicy po cali osmnaście obejmujące. U wszystkich okien szyby są ze szkła zwyczajnego, w futrynach, ramach okiennych, sosnowych, w drewno i ołów oprawione, a miejscami okitowane w drzewie. Razem więc wszystkich okien w Kościele jest 14. Drzwi drewnianych, okutych, sosnowych, w takichże odrzwiach zamkniętych na zamki, zasuw, z wewnątrz i skóble do klódek, na hakach i zawiasach z wewnątrz, razem jest sztuk dwanaście, a mianowicie: Drzwi z Cmentarza przedkościelnego prowadzące do Zakrystyi ogrodzone dawniejszą balustradą od części Kapłańskiej czyli Prezbyteryum, za dzisiejszej Administracyi urządzone. Drzwi drugie zewnętrzne prowadzące z budowarku, od strony Cmentarza danego do nawy kościelnej. Wszystkie te drzwi są wysokie po łokci trzy, cali trzynaście, szerokie po łokci dwa. Drzwi dwoje, czyli furt, prowadzących z Babińca do Nawy głównej, wysokie po łokci trzy, cali 13, szerokich po dwa łokcie. Drzwi główne wchodowe, podwoje, prowadzące z Cmentarza przedkościelnego do Nawy Kościelnej, drewniane, sosnowe. Drzwi wewnętrzne podwójne, prowadzące z Babińca do Nawy głównej, tej samej wysokości i szerokości jak frontowe drzwi główne wchodowe, to jest wysokości łokci 4, szerokie łokci 3, cali 12. Drzwi na Chór z organem prowadzące wysokie łokci trzy, szerokie łokcie jeden, cali dwanaście. Drzwi z Chóru Kościelnego po Wschodach na strych Kościelny prowadzące wysokości łokci 3 szerokie łokcie 1, cali 6. Drzwi boczne prowadzące z bocznego budoaru przez przysionek do nawy kościelnej tej samej wysokości i szerokości. Drzwi małe z Zakrystyi po wschodach drewnianych prowadzące na Kazalnicę czyli Ambonę wysokie łokci trzy, szerokie cali trzydzieści. Drzwi z Zakrystyi prowadzące do Prezbyteryum wysokie łokci $3\frac{1}{4}$, szerokie cali dwadzieścia osm. Razem jest drzwi dwanaście. Dach nad całym Kościołem wszędzie jest z gontów so-

snowych dany – nad Babińcem, Zakrystyą, dzwonnicy i budoarkiem za dawniejszej, a w części za dzisiejszej Administracyi, ofiarności Parafian świeżo dany. Nad nawą zaś główną potrzebuje zupełnego przerobienia. Rynien do ścieku wody z dachów tu nie ma. Wieży frontowych Kościelnych wcale tu nie ma. Nad nawą Kościelną jest tylko niewielka Kopułka drewniana, w zwykły sposób zakopułkowana, zakończona Krzyżem, w której znajduje się sygnaturka, czyli dzwon kościelny, zwołujący wiernych na nabożeństwo odprawiać się mające. Dach nad tą kopułką dany jest z blachy żelaznej. Krzyżów lanych na facyatach, Kopułach, dachach Kościelnych i nad dzwonnicy jest osm, mianowicie: jeden nad dzwonnicy, drugi na Babińcem, trzeci na frontowym szczycie Kościoła, czwarty nad Kopułą u sygnaturki, piąty nad tylnym szczytem dachu Kościelnego, szósty na Prezbyterium, siódmy nad buduarciem bocznego wejścia do Kościoła, ósmy nad bramą do Cmentarza wiodącą.

Ściany Kościoła: w Prezbyteryum są wyklejone płótnem na szaro pomalowane. W nawie głównej Kościelnej są szalowane, drewniane, na wysokość przeszło łokci trzech, olejno na szaro pomalowane; dalej są tapetowane papierem koloru ciemno-żółtego w deseń, dokonane w niedawnych czasach, starannością parafian, za Administracyi księdza Hieronima Dąbrowskiego. W Zakrystyi ściany są wyklejone papierem szarym, czyli tapetą; w Babińcu zaś, czyli przedسیونku są na biało pomalowane czyli obielone. Prezbyteryum kościoła długiem jest łokci szesnaście, szerokiem łokci dziesięć, wysokiem pod sufit łokci osm. Nawa główna Kościelna od podłogi do pułapu uważając jest wysoką na łokci dziesięć – długości na łokci dwadzieścia trzy, szerokości łokci dziesięć, wysokości od pułapu do podłogi licząc na łokci pięć. Babińec czyli przedسیونek długim jest łokci sześć, szerokim łokci sześć, wysokim od pułapu do podłogi uważając ma łokci pięć. Zewnątrz zaś od podstawy do najwyższego szczytu Kościoła wynosi łokci dwadzieścia wysokość jego. Stan ścian kościelnych, sklepienia czyli sufi-

tu jego, podłogi, drzwi, kopuł, krzyżów kościelnych jest w dobrym stanie; dach tylko nad Nawą Kościelną potrzebuje odnowienia, a ściany wym,agają odświeżenia. Szalowania ścian niezadługo potrzebować będą poprawy lub zewnętrznego pomalowania dla większego ich utrwalenia. Kościół ten według Kadastrów ogniowych oszacowany w Towarzystwie Ubezpieczeń na Rubli srebrem trzydzieści.

Historia kościoła, prawa i przywileje temuż przysługujące

O ile z tablicy marmurowej w Kościele tutejszym w Prezbyteryum na ścianie przy Zakrystyi zawieszony poświęconej pamięci Jana Antoniego Siły Nowickiego Cześnika Ziemi Chełmskiej, opatrzonej współczesnym portretem jego i z napisu nad drzwiami Zakrystyi miejscowej umieszczonego poświadczającego datę poświęcenia Kościoła tego, przekonać się można, kościół tutejszy między rokiem 1743 a 1750, w którym śmierć założyciela nastąpiła, przez tegoż Jana Antoniego Siłę Nowickiego, Cześnika Ziemi Chełmskiej, z drzewa sosnowego, z gruntu ufundowanym założony został. Musiał jednakże w późniejszych czasach kościół ten być restaurowany i odnawiany, staraniem późniejszych proboszczów, ofiarności Parafian, skoro stan jego terazniejszy jest jeszcze zadawalniający; lecz w księgach miejscowych kościelnych nie ma najmniejszej wzmianki o dobroczyńcach jego. Z inwentarza tylko fundi instructi powyżej powołanego (14 maja 1823 r. - przyp. SK), za podstawę do tej czynności posługującego jest jedynie dowód pewny, iż dach nad całym Kościołem tutejszym był dany kosztem ówczesnego Biskupa Dyecezyi Lubelskiej w roku 1822. Konsekracja Kościoła tutejszego dopiero po śmierci tegoż założyciela, mianowicie w dniu 25 czerwca 1751 roku przez Józefa Eustachego Szembeka, Biskupa Chełmskiego dopełnioną została.

/: Titulus Ecclesiae:/ Kościół ten wystawiony został pod wezwaniem Ś. Jana Chrzciciela.

/:Dies dedicationis:/ Według powyższego napisu łacińskiego, nad

Zakrystyą umieszczonego dzień poświęcenia Kościoła tutejszego naznaczonym został do obchodu corocznego na każdą niedzielę czwartą po Zielonych Świątkach.

Według zaświadczenia Konsystorza Jeneralnego Dyecezyi Lubelskiej pod dniem 24 stycznia 1882 r. na N 229 wydanego w Kościele tutejszym odbywają się odpusty i nabożeństwa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu: 1) w dniu uroczystości Najświętszej Maryi Panny, Niepokalanego Poczęcia, Oczyszczenia, Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzenia, Różańca Świętego; 2) W niedzielę zaraz po dniu 24 czerwca po uroczystości Narodzenia Ś. Jana Chrzciciela, Patrona Kościoła, pod którego tytułem Kościół tutejszy postawiony; 3) W niedzielę czwartą po Zielonych Świątkach odpust poświęcenia Kościoła; 4) Przez trzy dni Zesłania Ducha Świętego, czyli tak zwanych Zielonych Świątek odbywa się czterdziesto godzinne nabożeństwo.

Przy kościele tutejszym jest jedno jedyne Stowarzyszenie pobożne czyli Bractwo Różańca Świętego, nieposiadające żadnych funduszy, kapitałów, uposaż(eni) w gruntach lub budynkach, utrzymujące się ze składek wiernych pobożnych; lecz nie tu dowodów kiedy i przez kogo zaprowadzone i czy jest kanonicznie instytucowane.

Kościół tutejszy jest Parafialnym Probostwem Klasy II /:Matryx:/. Parafię tutejszą składają: 1. Osada Pawłów, w której się znajduje Kościół przedmiotem opisu będący; 2. Osada Rejowiec o wiorstw 7 od Kościoła odległa; 3. Osada Siedliszcze o wiorstw sześć oraz wieś; 4. Wieś Anusin o wiorstw 4; 5. Wieś Bezek o wiorstw 6; 6. Wieś Borowica o wiorstw 16; 7. Wieś Borowo o wiorstw 16; 8. Wieś Chojeniec o wiorstw 21; 9. Wieś Chojno o wiorstw 16; 10. Wieś Dobromyśl o wiorstw 12; 11. Wieś Ewopole o wiorstw 17; 12. Wieś Kadzinek o wiorstw 5; 13. Wieś Kobyle o wiorstw 8; 14. Wieś Korybutowa Wola o wiorstw 16; 15. Wieś Krasne o wiorstw dwie; 16. Wieś Krowica o wiorstw 3; 17. Wieś Krzywowola o wiorstw 4; 18. Wieś Liszno o wiorstw

10; 19. Wieś Majdan Hruszowski o wiorstw 9; 20. Wieś Majdan Kański o wiorstw 11; 21. Wieś Majdan Krzywowolski o wiorstw 6; 22. Wieś Majdan Stajeński o wiorstw 8; 23. Wieś Majdan Stary o wiorstw 13; 24. Wieś Majdan Zahorodyski o wiorstw 13; 25. Wieś Marynin o wiorstw 9; 26. Wieś Mogielnica o wiorstw 6; 27. Wieś Rybie o wiorstw 10; 28. Wieś Siedliszczki o wiorstw 4; 29. Wieś Stajne o wiorstw 6; 30. Wieś Weresce Małe o wiorstw 9; 31. Wieś Wojciechów o wiorstw 6; 32. Wieś Wólka Kańska o wiorstw 12; 33. Wieś Wólka Rejowiecka o wiorstw 8; 34. Wieś Zengierówka o wiorstw 7; 35. Wieś Żulin o wiorstw 10.

Osada Pawłów, w której jest Kościół Parafialny odległa jest od miasta Lublina o mil 7; od stacyi Kolei Żelaznej Rejowiec o wiorstw 4. Parafia liczy dusz płci obojga 5200. Kościół tutejszy należy do Patronatu /:Jus Patronatus:/ Rządowego. Patronatem Kościoła czyli Kollatorem jego jest sam Rząd w osobie Wójta Gminy Pawłów. Dozór Kościelny jest w komplecie wybrany i ustanowiony, jak tego przepisy prawa wymagają.

Kościół

Kościół tutejszy nie posiada obecnie żadnych szczegółowych zapisów na światło, lampę lub odnowienie Kościoła i nie pobiera procentów żadnych. Niewiadomo przecież jaki jest fundusz złożony w Banku Państwa, z jednej czwartej części obowiązkowej, po zmarłych tutejszych Beneficjantach? Nie ma śladu, aby jakowy fundusz z pokładnego był odesłany do Banku, gdyż obracano jak zwykle na utrzymanie Cmentarza grzebalnego i potrzeby naglące, liczne i konieczne Kościoła tutejszego. Do kościoła tutejszego Parafialnego /:Matryx:/ należą: Kaplica publiczna we wsi Borowicy i Kaplice prywatne urządzone: w Pałacu w Rejowcu i we dworze w Siedliszczu. Kościołów z klasztorami i Szpitali, zarządzanych przez Siostry Miłosierdzia w obrębie Parafii tutejszej wcale nie ma. Duchownych przy Kościele tutejszym, według etatu postanowionego na zasadzie Najwyższego Ukazu z roku 1865 winno być

dwóch: Proboszcz pobierający rocznej pensii Rs: 400 i Wykaryusz z płacą roczną Rs: 150; lecz dla braku Duchowieństwa Służbę Bożą sprawuje tu dotąd sam tylko Administrator, Proboszcz tutejszy. Służba zaś niższa Kościelna składa się z Organisty, Pomocnika Organisty i Kościelnego czyli Dziada, utrzymywanych przez Proboszcza miejscowego.

Dzwonnica, Cmentarz przy Kościelny i jego ogrodzenie. Dom przedpogrzebowy, Cmentarz grzebalny i jego ogrodzenie

Na stronie Cmentarza przed Kościelnego od frontu na odległości 15 łokci od głównych drzwi kościelnych stoi Dzwonnica stara, drewniana z bali sosnowych, w słupy dębowe, długa łokci 6, szeroka łokci 5, wysoka łokci 9 z dachem gętowym, za ostatniego Proboszcza odnowionym, bez kopuły i wschodów, z krzyżem żelaznym, lanym i drzwiami do środka prowadzącymi, na skobel zamkniętymi, bez ścian od góry, dla rozchodzenia się głosu od dzwonów w czasie ich użycia. Dzwonnica ta według Kadastrów ogniowych oszacowana została do Ubezpieczenia w Towarzystwie Ogniowym na Rs: 120. Schodów w niej nie ma, lecz tylko zastępuje one drabina zwyczajna drewniana. Dzwonnica ta jest jeszcze w dobrym stanie. Cmentarz Kościelny otoczony parkanem drewnianym, z bali trzycalowych, w słupy dębowe, bez okapów, płatewkami, obecnie zgniłymi, od wierzchu związany. Cmentarz ten w dwóch jego bokach ma długości po dziewięćdziesiąt cztery łokci, a szerokości w dwóch drugich bokach przeciwnych, po łokci pięćdziesiąt, wysadzony dokoła lipami, topolami włoskimi. Niedaleko od dzwonnicy jest brama z podwojami sztachetowymi, prowadząca na Cmentarz Kościelny i furtka takąż przy niej. Druga takąż furtka służąca do przejścia na Plebanię znajduje się po stronie przeciwnych im. Brama ta i furtka dane są z drzewa sosnowego, roboty stolarskiej, zamykane na klamki żelazne; - wszystko w stanie średnim. Przed Kościołem od strony wejścia frontowego stoi krzyż drewniany w dobrym stanie będący. Od tyłu poza Wielkim Ołtarzem jest pomniczek

murowany z cegieł, bez żadnego na nim zapisu, niewiadomo co oznaczać mający i dla kogo postawiony. Cmentarz ten jest obszerny, wygodny do procesji, trawą pokryty, ze ścieżką wydeptaną dokoła przez pobożnych, piaskiem wysypaną. Domu przedgrzebowego nie ma tu wcale. Cmentarz grzebalny odległym jest od Kościoła około pół wiorsty; od najbliższych mieszkań około przeszło ćwierć wiorsty; obejmuje powierzchni morgę jedną, prentów sto pięćdziesiąt; wysadzany topolami, lipami, tarniną po swych brzegach, w porządku utrzymany. Krzyż świadczący o benedykcji Cmentarza stojący w pośrodku onegoż jest w dobrym stanie. Wśród ogrodzenia Cmentarza znajduje się część niepoświęcona dla grzebania dzieci nieochrzczonych, i innowierców, i samobójców. W grzebaniu ciał zachowany jest porządek. Groby zaś mają znaki z numerami na krzyżach na nich wzniesionych. Nagrobki tu są mianowicie: siedem kamieni leżących z napisami; pomnikowo murowanych i kamiennych jedenaście; Krzyżów żelaznych na podmurowaniu dwa i osm krzyżów drewnianych osztachetowanych. Cmentarz cały dokoła jest opatrzony murem kamiennym, nietynkowanym, z okapem z cegieł, potrzebującym poprawy, która się funduszem z pokładnego dokonywa. Brama do Cmentarza wiodąca jest drewniana z desek sosnowych, utwierdzona przy dwóch słupach drewnianych dębowych wysokości do czterech łokci, szerokości takiejże połączonych z sobą płatewką sosnową z wierzchu i progiem dębowym z dołu – na dwie połowy otwierająca się – a obok niej jest także furtka z desek sosnowych, wysoka łokci trzy, szerokości łokieć jeden cali sześć, z progiem dębowym przy takimże słupie, spiętym u góry płatewką sosnową łączącą furtkę tę z bramą wjazdową. Tak brama jak i furtka są na zawiasach żelaznych z hakami, zamykana na wrzeciędz żelazny i dwie kłódki żelazne. Wszystko w stanie średnim, potrzebującym poprawy. Cmentarz jest w porządku utrzymany, ma w pośrodku aleję wysadzaną drzewami. Pomniki zaś i nagrobki niektóre potrzebują poprawy i dania nowych tynków, skutkiem czasu opadłych. Kaplicy Cmentarnej nie ma tu wcale, a nabożeństwa żałobne odby-

wają się zazwyczaj w Kościele miejscowym Parafialnym.

Ołtarze

Wszystkie trzy ołtarze tu w Kościele będące, których tu więcej nie ma są z drzewa sosnowego z Ornamentacjami i rzeźbami z drzewa lipowego, z których:

Wielki Ołtarz jest o czterech filarach sosnowych na kolor biały ze złoceniami pomalowany o dwóch rzeźbionych z drzewa figurach tegoż koloru. Mensa² tu jest murowana z portatylem stałym z trzema gradusami czyli stopniami drewnianymi sosnowymi. Wszystko roboty zwyczajnej pod względem sztuki. Na Mensie w pośrodku stoi Cyborium³ wyrobione z drzewa zwyczajną robotą rzeźbiarską z ornamentacjami całkiem złocene, o trzech niszach wklęsłych, obracających się do środka zwykłym sposobem: w pierwszej zwyczajnej po zamknięciu umieszczonym jest krzyż zwyczajny, mały Ołtarzowy; po czym za otwarciem kluczykiem, po zakręceniu odkrywa się Puszka n Najświętszą Eucharystią, a w końcu za pokręceniem otwiera się trzecia i ostatnia nisza służyć mająca do wystawienia Monstrancyi lub Puszki z Najświętszym Sakramentem w czasie uroczystego nabożeństwa. Zamyka się Cyborium to na zamek z kluczykiem, w dobrym stanie będącym i jest zwyczajnej roboty; pod względem sztuki nie uderza żadną szczególną osobliwością. W Ołtarzu tym mieści się Obraz wysokości łokci trzech, szerokości łokci dwóch, przedstawiający Najśw: Maryę Pannę Różańca Świętego Dzieciątkiem Jezus na ręku, w koronach na głowie, w sukience drewnianej złoconej bezwartościowej, niezłego pędzla, zakryty drugim tej samej wielkości, podobnie jak pierwszy, olejno malowanym obrazem i wyobrażeniem Chrztu Ś. Jana Chrzciela, dopełnionego na osobie Chrystusa Pana. Na wierzchu Wielkiego Ołtarza unosi się rzeźbiony z drzewa, złożony Monogramem Najśw: Imienia Maryi Panny. Po bokach zaś tego Ołtarza na drewnianych postu-

mentach z dwóch stron, przy ławkach, są ustawione dwie statui z drzewa wyrobione, biało pomalowane.

Z lewego boku uważając od wejścia znajduje się drugi Ołtarz drewniany, olejno malowany, ze złoceniami, o dwóch drewnianych kolumnach takichże, ze złoceniami i dwóch ustawionych, drewnianych postaciach rzeźbionych, biało lakierowanych Aniołów, z mensą drewnianą i portatylem stałym ustawioną na dwóch stopniach czyli gradusach drewnianych. W Ołtarzu tym na tle sukna czerwonego świeżo odnowionego, umieszczony jest Obraz wysoki łokci dwa, szeroki około półtora łokcia, przedstawiający rzeźbioną robotą niezłego dłuta wizerunek Ukrzyżowanego Zbawcy naszego, Chrystusa Pana, biało lakierowany. Nad którym u wierzchu jest umieszczony Obraz olejno malowany na płótnie, wysoki cali osmnaście i tyleż szeroki, niezłego pędzla, przedstawiający Najświętszą Maryę Pannę Bolesci pełną.

Trzeci i ostatni Ołtarz drewniany bez kolumn olejno pomalowany, podobnie jak i poprzedni na biało, ze złoceniami na rzeźbach i ornamentacjach, z mensą drewnianą, portatylem stałym i szafareczką małą w guście Cyborium na Olea Sacra⁴ i Oleum Catechumenorum⁵ przeznaczoną i o dwóch gradusach drewnianych. W Ołtarzu tym w miejsce dawnego Obrazu Ś. Józefa przez czas zniszczonego jest umieszczony Obraz takiejże wysokości łokci dwa i szerokości łokci jeden i pół, malowany na płótnie, Częstochowskiej roboty, przedstawiający Naj: Maryę Pannę Częstochowską w sukience złotej malowanej farbami, przyozdobiony z boku dwoma rzeźbami z drzewa wyrobionymi, na biało pomalowanymi, przedstawiającymi Ś. Antoniego z jednej i Ś. Józefa z drugiej strony. Ołtarz ten jak i dwa poprzedzające z ich akcesoriami są w dobrym stanie, lecz w malowaniach swoich potrzebują odnowienia i odświeżenia.

⁴ Olea Sacra – oleje święte

⁵ Oleum Catechumenorum – olej używany w trakcie przygotowywania katechumenów [katechumeni – we wczesnym chrześcijaństwie kandydaci (dorośli) przygotowujący się do przyjęcia chrztu] do chrztu, błogosławiony przez biskupa w Wielki Czwartek podczas mszy Krzyżma Świętego wraz z olejem Krzyżma i olejem chorych

² Mensa – płyta stanowiąca blat ołtarza w kościele katolickim

³ Cyborium (puszka) – naczynie służące do przechowywania lub przenoszenia Najświętszego Sakramentu

- Stefan Kurczewicz -

Inwentarz zmarłej Maryanny Bieganowskiej z Pawłowa

W numerze 3(49)2019 „Głosu Pawłowa” zaprezentowałem Czytelnikom testament Bazylego Postużyńskiego z Pawłowa z 1835 r. opisany w „Księdze Aktów Notariusza Jana Koczurzyńskiego w Chełmie”. Poniżej przytaczam spis inwentarza z 1821 r. zmarłej w mieście Pawłowie jego mieszkanki Maryanny Bieganowskiej odnotowany w „Księdze Aktów Notariusza Aleksandra Dąbrowskiego w Chełmie”. Wykonując postanowienie Sądu Pokoju Powiatu Chełmskiego notariusz przybył w tym celu do Pawłowa. Równocześnie sporządził w tym samym dniu inwentarz majątku zmarłego w Pawłowie Bartłomieja Krukowskiego (dziadka Aleksandra Koryatowicz-Kurczewicza urodzonego w Pawłowie w 1811 r., którego sylwetkę oraz karierę urzędniczą w Rządzie Gubernialnym Lubelskim zaprezentowałem w nr 3/41/2017 „Głosu Pawłowa”.

Akt Nr 290¹

Działo się w mieście Pawłowie Dnia Dziesiątego Grudnia Tysiąc Osmset Dwudziestego Pierwszego Roku

Pisarz aktowy powiatu Chełmskiego w województwie lubelskim Królestwa Polskiego do spisania inwentarza po zmarłej Maryannie Bieganowskiej przez Sąd Pokoju powiatu Chełmskiego pod dniem drugim sierpnia roku terażniejszego wezwany na gront wyżey wyrażony zjechał y dzieło sobie polecone przedsięwziął jak następuje:

Maryanna z Kościów Bieganowska po Stefanie Bieganowskim Obywatelu miasta Pawłowa małżonka pozostała wdowa umarła w Pawłowie w miesiącu marcu Tysiąc Osmset Osmnastego Roku maiąca lat około 50 bez testamentu.

Sukcessorka małoletnia

Córka Maryanna Bieganowska maiąca lat dwanaście po matce swey Maryannie Bieganowskiej jedynaczka utrzymana w opiece brata swego rodzzonego z inney matki

w pierwszym małżeństwie spłodzonego J. Pana Szymona Bieganowskiego obywatela miasta Pawłowa w Pawłowie

Taxatorowie przysięgli

J. Pan Daniel Derezuika y J. Pan Bazyli Posztuszyński. Teraźniejszy opiekun J. Pan Szymon Bieganowski w przytomności których jako y mieyscowego W. Burmistrza spisany został.

Inwentarz

Dobra nieruchome

- 1. Testamentem Ś:p: Stefana Bieganowskiego dla zmarłej Maryanny żony y Maryanny córki Bieganowskich pod dniem Osmnastym Marca Tysiąc Osmset Siedemnastym Roku sporządzonym wydzielone ż.(onie) Maryannie Żonie y Maryannie Córce Bieganowskim ogród w położeniu między miedzami ziedney strony od wschodu pozostałych sukcesorów Ś:p: Jana y Zofii z Szokaluków Ładyckich a zdrugiey strony od Zachodu Woyciecha Guza poczynaiący się od Gościńca Łęczyńskiego na północy a kończący się po łąkę księdza Romana Puszczałowskiego oszacowany 40 złp.*
- 2. Tymże Maryannie matce y Maryannie córce Bieganowskim legowane dwie części ogrodu w położeniu między miedzami ziedney strony od Wschodu Bazylego Postuszyńskiego zdrugiey strony od Zachodu Hapy z domu Bieganowski a po mężu Dereschczukowey poczynaiący się od Gościńca Łęczyńskiego na północ a kończący się po gront pański czyli Kryha Zawisłaka włościanina na południu oszacowany przez biegłych – 15 złp.
Summa 55 złp.*

Rzeczy

Regestrem zaraz po śmierci Maryanny Bieganowskiej w dniu piętnastego miesiąca marca Tysiąc Osmset Osmnastego Roku przez Radnych spisane y opiecentowane:

- 1. Płutna konopnego w dwanaście pasem łokci 60, łokieć² po groszy dziesięć 20 złp*
- 2. Płutna zgrzebnego w dziesięć pasem łokci 45 a gr(-grosz) 7. 10 złp*

1 Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Chełmie, Akta notariusza Aleksandra Dąbrowskiego w Chełmie, sygn. 10, obraz 920-927

2 Łokieć – dawniej jednostka miary, np. łokieć warszawski i galicyjski wynosił 59,6 cm

3. Obrusa łokci dwanaście po gr 10. 4 złp
4. Poszef drelichowa na pierzyne iedna. 2 złp
5. Płachta drelichowa iedna. 1 złp
6. Płachta drelichowa nowa. 1 złp
7. Obrus stary do stołu łokci 4. 1 złp
8. Koszula stara szwabska iedna. 15 gr
9. Koszul nowych lnianych dwie. 1 złp
10. Koszul starych lnianych dwie. 20 gr
11. Chustek stoczonych (?) lnianych dwie. 20 gr
12. Chustka kartonowa przechodzona iedna. . . 1 złp 15 gr
13. Koszul konopnych dwie stara y nowa. 16 gr
14. Fartuchów lnianych dwa, ieden nowy drugi przechodzony. 2 złp
15. Zapasek lnianych przechodzonych trzy. . . 1 złp 10 gr
16. Płutna lnianego w dwóch kawałkach. . . . 4 złp 24 gr
17. Drelichu na wory nowego w trzech sztukach łokci 29 a gr 10. 9 złp 20 gr
18. Lnu czesanego kop dwie y pasem dwadzieścia czyli sztuk 140. 4 złp 20 gr
19. Jęczmienia garcy³ szesnaście przedane na pogrzeb ---
20. Bobu garcy osm przedane na pogrzeb ---
21. Skrzyń starych dwie. 3 złp
22. Beczek dwie, iedna wielka druga mniejsza. . . 2 złp
23. Dzisek dwie do pieczenia chleba. 16 gr
24. Szaflik ieden. 10 gr
25. Niecki iedne. 2 gr
26. Bodnia⁴ do chowania bielizny. 20 gr
27. Belniszle(?) zieloną odebrał Łukasz Oszwa po bracie swoim a drugą niebieską z białymi barankami oszacowana. 4 złp
28. Sukman nowy iedem. 8 złp
29. Poduszek dwie większych a trzy małych razem pięć. 2 złp
30. Płachet starych przy poduszkach dwie. 1 złp
31. Sukman stary przybrukany ieden. 1 złp
32. Jęczmień y hreczka zmieszane czyli tak zowią trzęsanka garcy dziewiętnaście przedaną na pogrzeb -----
33. Kartofli korcy trzy przedano na pogrzeb. . . . -----
Małoletniey oddano iey własnych koszul dwie, fartuch ieden, zapasek dwie y koszulę iedną lnianą.

Suma 90 złp

Gotowe pieniądze

1. Sprzedano na pogrzeb jęczmienia korzec jeden 12 złp
 2. Sprzedano kartofli korcy trzy. 12 złp
 3. Sprzedano fasoli ćwierć. 9 złp
 4. Sprzedano bobu garcy cztery. 2 złp
 5. Za drzewa ze stodoły u Opiekuna Szymona Bieganowskiego. 40 złp
- Summa 75 złp

Expensy⁵ Pogrzebowe

1. J. Xiędzu Proboszczowi za pogrzeb. 12 złp
2. J. Xiędzu Wikaremu na msze y exportację. . . . 2 złp

3. Dziadowi⁶. 3 złp
 4. Na podzwonne y dziadom kościelnym. 18 gr
 5. Za zrobienie trumny. 1 złp
 6. Na obiad pogrzebowy. 12 złp 15 gr
 7. Od wykopania dołu. 12 gr
- Summa 31 złp 15 gr

RekapitulacjaStan czynny

1. Dobra nieruchome. 55 złp
 2. Rzeczy różne. 90 złp 8 gr
 3. Gotowe pieniądze. 75 złp 15 gr
- Razem 220 złp 23 gr

Stan bierny

- Expensy pogrzebowe. 31 złp 15 gr
- Po odtrąceniu stanu biernego od czynnego zostaje czystey massy 189 złp 8 gr

W tym mieyscu J. Pan Szymon Bieganowski Obywatel Osiadły w mieście Pawłowie w powiecie chełmskim te-
raźniejszy małoletniey Maryanny Bieganowskiej Opie-
kun y brat naybliższy z krewnych wniósł aby rzeczy nie-
które ninieyszym inwentarzem opisane dla małoletniey
dotrzymane były, niepotrzebne zaś y zepsuciu podległe
aby przez publiczną licytację przedanymi zostały.

Administracja powyższych ruchomości J. Panu Szy-
monowi Bieganowskiemu małoletniey brata do dalszego
czasu zostawiona. Powyższe ruchomości w całości ode-
brałem Szymon Bieganowski pisać nieumiejącyXXX

Przysięga od J. Pana Szymona Bieganowskiego przy
śmierci będącego na rotę „jako nic z majątku zmarłej
Maryanny Bieganowskiej nie wziąłem ani utaiłem nie
wiem aby kto inny co potaiemnie lub wprost wziął tak mi
Boże dopomóż” wykonał y podpisał Szymon Biegano-
wski pisać nieumiejący XXX

Taxatorowie

J. Pan Daniel Derezuika y J. Pan Bazyli Postuszyński
Radni y Obywatele miasta Pawłowa przysięgli na rotę
„jako ogrody y ruchomości do massy zmarłej Maryanny
Bieganowskiej należą ie sprawiedliwie podług ich war-
tości y naszej wiadomości szacowaliśmy tak nam Boże
dopomóż” wykonali y podpisali

Daniel Derezuika oświadczył iż pisać nieumie XXX

Bazyli Postuszyński oświadczył iż pisać nieumie XXX

Szymon Bieganowski jako opiekun XXX
w przytomności mojej Polejowski (burmistrz)

Alexander Dąbrowski pisarz akt.(owy) ptu (powiatu)
Chełm.(skiego)

3 Garc, garniec – dawniej jednostka miary dla ciał sypkich i ciekłych

4 Bodnia – duża becзка drewniana, kubel

5 Expensa - wydatek

6 Dziad – dawniej kościelnym (kościelnym był zazwyczaj starszy człowiek nazywany dziadem)

- Aleksandra Słomczyńska -

Inwestycje drogowe w Gminie Rejowiec Fabryczny

W poprzednim numerze „Głosu Pawłowa” informowaliśmy o podpisaniu umów na dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych dwóch zadań pn. „Przebudowa drogi gminnej w miejscowości Krzywowola.” oraz „Przebudowa drogi gminnej w m. Pawłów (ul. Pastownie).” Całkowita wartość inwestycji w Krzywowoli wynosi 422 117,59 zł, w

tym dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych 211 058,00 zł. Koszt robót drogowych na ul. Pastownie w Pawłowie to 387 973,21 zł, zaś dofinansowanie z tego samego funduszu 193 986,00 zł. Koszt własny jaki gmina musiała ponieść, tj. 211 059,59 zł i 193 987,21 zł zostanie sfinansowany ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Wykonawcy robót przedstawili nowe harmonogramy rzeczowo-finansowe, z którymi można się zapoznać na stronie internetowej Urzędu Gminy, tj. www.ug.rejowiec.pl. Informacje tam podawane są na bieżąco aktualizowane. Firmy weszły na tereny budowy w listopadzie bieżącego roku. Prace są realizowane zgodnie z planem i wkrótce inwestycje będą gotowe do odbioru końcowego.

- Agnieszka Hasiec-Bzowska -

Przeciwdziałamy uzależnieniom!

Jednym z zadań realizowanych w bieżącym roku w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii na rok 2020 była organizacja pozalekcyjnych zajęć sportowych. W okresie od 15 czerwca do 15 września realizowany był w Pawłowie program profilaktyczny pn. „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Uczestnikami programu byli młodzi mieszkańcy gminy Rejowiec Fabryczny – Pawłowa i Krzywowoli. Nie od dziś wiadomo, że zajęcia sportowe dla dzieci stanowią nie tylko jedną z możliwych form spędzania przez nie wolnego czasu, ale są też doskonałą alternatywą dla uzależnień. Celem realizacji programu była profilaktyka uzależnień w

środowisku wiejskim, przede wszystkim wśród najmłodszych mieszkańców gminy. Oprócz wyposażenia uczestników w niezbędną wiedzę w zakresie profilaktyki uzależnień i promocji zdrowego stylu życia program zakładał nabycie przez nich ważnych cech i umiejętności takich jak empatia, asertywność itd. i tym samym wspomaganie ich prawidłowego rozwoju społecznego i emocjonalnego. Oprócz realizacji zajęć sportowych, które prowadził Pan Adam Mazurek z Pawłowa (trener z licencją trenerską Grassroots C-Nr 220228) program obejmował także elementy edukacji, takie jak informacja poprzez ulotki (przekazanie uczestnikom ulotek kampanii „Bądź bezpieczny. Życie czeka” i „Postaw

na rodzinę”) oraz przeprowadzenie spotkania z przedstawicielami Komisariatu Policji w Rejowcu Fabrycznym - funkcjonariusze asp. Aneta Skrzypek oraz post. Ernest Widziński przeprowadzili pogadankę na temat bezpieczeństwa uczestników w ruchu drogowym oraz nietrzeźwości na drogach. Na zakończenie programu wszyscy uczestnicy otrzymali drobne upominki – elementy odbłaskowe (smycze, opaski i odbłaski).

Program „W zdrowym ciele zdrowy duch” realizowany był przy współpracy z GKS START REGENT Pawłów, a finansowany był w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii na rok 2020.

Numery archiwalne
„Głosu Pawłowa”
do pobrania
na stronie spppawlow.pl





- Magdalena Boruchalska -

Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

Nowy Rok Szkolny 2020/2021

1 września uczniowie i nauczyciele przywitani nowym rokiem szkolnym. Pani Dyrektor **Dorota Jaszczuk** powitała wszystkich życząc owocnych sukcesów. Uczniowie i nauczyciele uczcili pamięć tych, którzy walczyli podczas **II wojny światowej** i złożyli kwiaty pod Pomnikiem Poległych w Pawłowie.

Sprzątanie świata

Dnia 21 września odbyła się akcja „**Sprzątania Świata**”. Tegoroczna edycja przebiegła pod hasłem: „**Plastik? Rezygnuj. Redukuj. Segreguj**”. Uzbrojeni w plastikowe worki i rękawiczki sprzątaliśmy teren wokół szkoły i nie tylko.

Szkolny Klub Wolontariatu

W szkole bardzo aktywnie działa **wolontariat**. Chętni uczniowie angażują się w różne akcje charytatywne – opieka nad **Grobem Nieznanego Żołnierza**, grobem **Gutowskich**, dawnych właścicieli dóbr Krasnego i grobem **Bogusława Garbaczewskiego** – organisty, zbiórka nakrętek, zbiórka karmy dla zwierząt ze schroniska w Chełmie. Opiekunami **Szkolnego Klubu Wolontariatu** są: p. **Joanna Herman** i p. **Magdalena Boruchalska**

Dzień Edukacji Narodowej

13 października 2020 r. odbył się apel z okazji **Dnia Edukacji Narodowej**. Pani Dyrektor - **Dorota Jaszczuk** złożyła najserdeczniejsze życzenia wszystkim pracownikom szkoły. Przyznała także swoje nagrody, otrzymali je: p.p. **Iwona Korzeniewska**, **Dorota Porosiło**, **Kamil Góra** i **Sylwia Zalichta**. Natomiast p. **Joanna Herman** świętowała jubileusz 30-lecie pracy nauczyciela.

Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne „Podróżnik”

Drugi rok w naszej szkole działa **Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne „Podróżnik”**, które realizuje swój program w postaci zajęć pozalekcyjnych, w ramach koła zainteresowań dla uczniów klasy czwartej, piątej i szóstej. Oprócz zajęć planujemy sobotnie kilkugodzinne wycieczki, które będą zorganizowane w postaci pieszych rajdów po najbliższej okolicy. Uczniowie mają możliwość uczestniczyć w wybranych rajdach pieszych, które organizowane są przez **PTTK w Chełmie**. Do tej pory wzięliśmy udział w dwóch rajdach: **Jubileuszowym 60. Rajdzie Jesiennym** (Szczepreszyn, Kawęczynek, Radecznicza) i **54. Rajdzie Kościuszkowskim** (Dorohusk - Dubienka - Stanisławówka).

Główne cele rajdów to: edukacja krajoznawcza i turystyczna, poznanie walorów krajoznawczych okolic Chełma i

Lubelszczyzny oraz popularyzacja aktywnej turystyki i odznak turystycznych. Opiekunami szkolnego koła są: p.p. **Ewa Krzywicka** i **Ewelina Aleksandrowska-Rokita**.

Rekolekcje Maryjne

2 października uczestniczyliśmy w **Rekolekcjach Maryjnych**, które prowadził **O. Włodzimierz Wieczorek OP – Dominikanin**. Zawierzaliśmy naszą społeczność szkolną, nasze rodziny i parafię Matce Bożej Pani Pawłowskiej.

Ślubowanie I klasy

23 października w naszej szkole odbyła się niezwykle ważna uroczystość ślubowania i pasowania uczniów klas pierwszych. Pierwszoklasiści w obecności Pani Dyrektor, wychowawczynie klasy i rodziców zaprezentowali krótki program artystyczny, w którym zdali pierwszy egzamin na ucznia. Śpiewając odpowiadali na pytania dotyczące naszej ojczyzny, szkolnej nauki oraz zasad zachowania. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że egzamin pięknie zdali i mogą już zostać przyjęci do braci uczniowskiej. Pierwszoklasiści ślubowali na sztandar szkoły. Uczniowie otrzymali pamiątkowe dyplomy i drobne upominki. Uczniów do uroczystości przygotowała wychowawczynie pani **Elżbieta Prokopiuk**.

Mistrzowie oszczędzania

W szkole działa **Szkolna Kasa Oszczędności**, której opiekunem jest p. **Monika Krępacka**. W ramach działalności koła odbył się konkurs „**Październik miesiącem oszczędzania**”. Nagrodę otrzymali: **Zuzanna Wasilew**, **Angelika Brodziak** i **Nikoła Posturzyńska** z klasy VI

VII Archidiecezjalny Konkurs Plastyczny

Nasi najmłodsi – uczniowie klas zerowych i 5- oraz 6-latkowie wzięli udział w **VII Archidiecezjalnym Konkursie Plastycznym Święty Franciszek z Asyżu – Miłośnik Przyrody**. Nagrody otrzymali: **Lena Szokaluk**, **Łukasz Konecki**, **Damian Zienkiewicz** (Pawłów), **Gabryśia Zalichta** i **Zosia Sadowska** (Krasne). Do konkursu uczniów przygotowała p. **Joanna Herman**.

Konkurs bożonarodzeniowy

Uczniowie klas 0-7 wzięli udział w **XXIX Wojewódzkim Konkursie „Moje Boże Narodzenie”**. Na konkurs przygotowali kolorowe prace plastyczne o tematyce świątecznej.

Integracja klas

Szkoła to nie tylko nauka, ale również czas zabawy i bez troski. Zanim udaliśmy się na zdalne nauczanie zdążyliśmy się trochę zintegrować. Odbyły się ogniska klasowe, wyjście na pizzę, **Klasowy Dzień Chłopa**.

- Grzegorz Mazurek -

GKS START-REGENT Pawłów (runda jesienna 2020/2021 klasy okręgowej)

To już trzeci sezon, w którym GKS „START-REGENT” Pawłów występuje w klasie okręgowej. Przed startem rundy jesiennej było dużo niepokoju spowodowanego panującą epidemią koronawirusa Covid-19. Zadawano sobie pytania: czy rozegramy tę rundę do końca, czy może runda zostanie przerwana. Jednak z niewielkimi problemami (kilka spotkań zostało przełożonych na inne terminy) udało się, wszystkie drużyny rozegrały swoje spotkania i runda została zakończona.

Przed rozpoczęciem rozgrywek nowego sezonu 2020/2021 myśleliśmy o zajęciu miejsca w środku ligowej tabeli, a także zdobyciu powyżej 20 punktów, jednak boisko zweryfikowało nasze oczekiwania zdobyliśmy zaledwie 12 punktów w 13 meczach. Nasz bilans to 3 zwycięstwa, 3 remisy i 7 porażek, strzeliliśmy 24 bramki a stracili 36.

Rozpoczęliśmy bardzo dobrze w meczu inauguracyjnym - w Rejowcu pokonaliśmy Unię 4:0, bramki w tym spotkaniu zdobyli: Patryk Kaszczuk w 35' i 58' oraz Er-

nest Dębiec w 49' i 65'. W II kolejce w Pawłowie zostaliśmy pokonani przez Bug Hanna 2:0. W III kolejce 30 sierpnia 2020 r. w Srebrzyszczu przegraliśmy z Orłem 3-1. Tę meczu nie powinniśmy przegrać, ale cóż taka jest piłka. Wynik meczu otworzyli gospodarze zdobywając bramkę w 12', w 15' - faulowany w polu karnym Kamil Rutkowski - rzut karny strzela Filip Siepsiak, ale broni bramkarz gospodarzy, 40' - Ernest Dębiec sam na sam z bramkarzem - strzela obok bramki, 42' - Ernest Dębiec strzela, piłka odbija się od słupka i wychodzi w pole, 45' - Ernest Dębiec doprowadza do remisu. Jeszcze kilka naszych akcji, ale na posterunku stał bramkarz gospodarzy, 57' - szybka kontra gospodarzy i przegrywamy 2:1 i w końcu 72' - gospodarze podwyższają na 3:1. START-REGENT zagrał w składzie: Bobrowski - Siepsiak, Rossa, Karabacz, Sołtys (62' Żukowski), Studziński (85' Wasiński), Jakóbczyk, Mazurek, Kaczmarczyk (46' Kaszczuk), Dębiec, Rutkowski (75' Żuk). W IV kolejce spotkań 6 września do Pawłowa przyjechała drużyna



Start Regent Pawłów - orliki

Hetmana Żółkiewka. Mecz rozpoczął się dla nas bardzo źle, bo już w 5' straciliśmy bramkę. W 26' Konrad Kiejda doprowadził do remisu i takim rezultatem zakończyła się pierwsza połowa. W 50' goście ponownie wychodzą na prowadzenie, 55' – rzut karny dla Startu i Adam Mazurek zdobywa bramkę mamy kolejny remis. W 66' rzut karny dla gości i po raz trzeci w tym meczu drużyna Hetmana wychodzi na prowadzenie. Chcąc doprowadzić do remisu narażamy się na liczne kontry gości, którzy w 78' i 82' strzelają kolejne bramki. Przegrywamy ten mecz 2:5 choć do 66' graliśmy naprawdę dobrze. W V kolejce 13 września w Wierzbicy zagraliśmy z Ogniwem. W 30' meczu Maciek Jakóbczyk wykonywał rzut wolny z okolic środka boiska piłka kozłowała przed bramkarzem i wpadła pod poprzeczkę bramki Ogniwa 1:0. Długo utrzymywał się korzystny wynik dla naszej drużyny dopiero w 76' gospodarze po strzale głową doprowadzili do remisu 1:1 i właśnie takim rezultatem zakończył się ten mecz. W VI kolejce 20 września w Pawłowie zagraliśmy z Granicą Dorohusk. W 9' meczu goście wychodzą na prowadzenie, 16' rzut wolny dla naszej drużyny - uderza Radosław Kaczmarczyk i piłka ląduje w okienku bramki Granicy. Zaledwie 10' cieszyliśmy się z remisu, w 26' Granica podwyższa na 1:2. Drugą połowę rozpoczynamy dobrze, bo już w 48' ponownie Radosław Kaczmarczyk doprowadza do remisu 2:2. I od tego momentu scenariusz tego meczu prawie identyczny jak w meczu z Hetmanem Żółkiewka, minuta 65 rzut karny dla drużyny z Dorohuska, przegrywamy 2:3, minuta 77 kontra gości i mamy 2:4. Jeszcze

próbujemy w 86' - Filip Siepsiak strzela kontaktową bramkę na 3:4. Na tyle nas było stać w tym meczu, w doliczonym czasie gry 90+2' zawodnicy Granicy zdobywają bramkę i mecz kończy się naszą porażką 3:5. W VII kolejce 27 września udaliśmy się do Fajslawic na mecz z Frassati. Z powodu obfitych opadów deszczu mecz został rozegrany na starym boisku w Fajslawicach, nowe boisko w Suchodołach zostało zalane i nie nadawało się do gry. Mecz bardzo dobrze rozpoczęli gospodarze w 40 sekundzie meczu nie wykorzystali sytuacji „sam na sam” - zawodnik gospodarzy przestrelał. Bardzo ciekawie na boisku zrobiło się w 42' - po kontrataku Adam Mazurek strzela w słupek bramki gospodarzy, natychmiast akcja przenosi się pod naszą bramkę i gospodarze strzelają także w słupek. W drugiej połowie sporo było walki w środku pola. Gdy wydawało się że starcie zakończy się bezbramkowym wynikiem, w 88' Radosław Kaczmarczyk idealnie obsłużył Filipa Siepsiaka, który znalazł się „sam na sam” z bramkarzem i strzelił bramkę na 0:1 dla STARTU. Brak koncentracji po strzelonej bramce natychmiastowo wykorzystali gospodarze 89' wrzutka w pole karne i mamy 1:1, zamiast trzech punktów z Fajslawic przywieziemy tylko jeden. VIII kolejka 4 października 2020 r. kolejny mecz wyjazdowy w Izbicy gramy z Ruchem. W 9' meczu Konrad Kiejda wyprowadza naszą drużynę na prowadzenie 1:0, w 26' zespół Ruchu doprowadza do remisu 1:1, w 50' rzut karny dla naszej drużyny, pechowym wykonawcą był Adam Mazurek, jego strzał broni bramkarz. Grając bardzo ambitnie w bardzo okrojonym skła-



Start Regent Pawów - juniorzy

dzie w 52' wychodzimy na prowadzenie 1:2, a strzelcem bramki Kamil Góra, nasza radość nie trwała jednak długo – w 56' tracimy bramkę i ponownie remis 2:2 – bardzo ładny strzał zawodnika gospodarzy w samo „okienko” naszej bramki. Końcówka meczu 87' i kuriozalny gol dla Ruchu, trzech naszych zawodników asekuje bramkarza, ten już ma piłkę w rękawicach przy murawie ale zawodnik Ruchu dostawia nogę do piłki i pakuje ją do naszej bramki, przegrywamy 3:2. IX kolejka 11 października doznajemy wysokiej porażki z aktualnym liderem Bratem Siennica Nadolna 0:9. X kolejka 18 października – po serii porażek w Suchawie wygrywamy z Agrosem 2:4. Zaczęliśmy to spotkanie bardzo słabo, w pierwszych 10' gospodarze dwukrotnie byli „oko w oko” z naszym bramkarzem, ale Dawid Kość był nie do pokonania. 14' meczu - Kamil Rutkowski „sam na sam” strzela obok bramki gospodarzy. W 24' Konrad Kiejda precyzyjnym strzałem pokonuje bramkarza Agrosu i prowadzimy 1:0. W 29' rzut wolny pośredni z narożnika pola karnego, Rutkowski podaje do Kiejdy, a ten podwyższa na 2:0. 45' rzut wolny dla gospodarzy i mamy bramkę do szatni 1:2. Tak samo jak źle skończyliśmy pierwszą połowę, tak rozpoczęliśmy drugą połowę w 46' gospodarze doprowadzają do remisu 2:2. Zaledwie po trzech minutach w 49' wychodzimy na prowadzenie, a strzelcem bramki Kamil Rutkowski. Gospodarze po naszych błędach mają kilka 100% sytuacji, ale Dawid Kość był w tym dniu w znakomitej dyspozycji, broniał strzały w nieprawdopodobny sposób, w sytuacjach „sam na sam”. 66' Kamil Rutkowski ponownie nie może pokonać bramkarza będąc z nim „sam na sam” W 82' rzut wolny dla naszej drużyny uderza Konrad Kiejda i mamy 4:2. Takim rezultatem kończy się ten mecz. Brawa za walkę !!! START-REGENT zagrał w składzie: Kość - Kister Kamil (85' Szokaluk), Rossa, Karabacz, Żukowski - Jakóbczyk, Mazurek, Siepsiak, Kister Krystian (88' Wasiński) - Kiejda, Rutkowski.

XI kolejka – V mecz na swoim boisku i V porażka – 25 października przegrywamy z drużyną Znicza Siennica Różana 1:2. Bramkę dla naszej drużyny zdobywa Filip Siepsiak w 9' meczu. XII – kolejka 31 października - mieliśmy zagrać w Sawinie z Saweną, ale mecz został odwołany z przyczyn epidemiologicznych zespołu z Sawina. XIII – kolejka 7 listopada 2020 r. w Pawłowie remisujemy ze Spółdzielcą Siedliszcze 2:2. W 19' meczu dogodnej sytuacji „sam na sam” nie wykorzystuje Kamil Rutkowski, to się mści na naszej drużynie i już w 20' tracimy bramkę, przegrywamy 0:1. Gdy w 70' Spółdzielnica podwyższył wynik meczu na 0:2 porażka wydawała się nieunikniona. W ostatnim kwadransie zegraliśmy bardzo dobrze pokazując charakter. Wejście na boisko Kamila Góry ożywiło nasz zespół. W 77' Kamil Góra strzela bramkę na 1:2, i Start wciąż atakuje. W 84' rzut karny dla naszej drużyny pewnym - wykonawcą okazał się Kamil Rutkowski, remisujemy 2:2. Mimo jeszcze kilku gorących starć pod bramką Spółdzielcy nie udaje się nam zdobyć kolejnej bramki, ale cieszymy się z jednego zdobytego punktu. START w tym meczu zagrał w składzie: Kość - Kister Kamil, Rossa, Terlecki (61' Siepsiak), Kaczmarczyk ('55 Góra), Socha, Mazurek, Jakóbczyk, Rutkowski, Kiejda, Dębiec. 15 listopada 2020 r. rozegraliśmy zaległe spotkanie XII kolejki z drużyną Saweny w Sawinie. W 15' meczu Kamil Góra uderzył ze skrzydła i piłka wpadła za „kołnierza” bramkarza gospodarzy i zrobiło się 0:1 dla naszej drużyny. W 20' meczu goście wybili piłkę wprost pod nogi Konrada Kiejdy, a ten mocnym strzałem nie dał szans bramkarzowi Saweny i podwyższył wynik meczu na 0:2. W 25' gospodarze nie wykorzystali rzutu karnego, w 60' jeden z zawodników Saweny znalazł się sam na sam z naszym bramkarzem i strzelił bramkę kontaktową na 1:2. W 82' zawodnicy Saweny stracili piłkę w strefie środkowej boiska, przejął ją Konrad Kiejda i strzałem z 40 m przelobował wysuniętego bramkarza gospodarzy ustalając wynik meczu

na 1:3 dla STARTU-REGENT Pawłów.

Po XIII kolejkach rundy jesiennej zajmujemy X miejsce z dorobkiem 12 punktów, do IX Ruchu Izbica tracimy 1 punkt, za nami są drużyny Frassati Fajslawice i Agros Suchawa z 11 punktami, Bug Hanna z 9 punktami oraz ostatnia Sawena Sawin z 4 punktami. Najlepszymi strzelcami naszej drużyny byli: Konrad Kiejda 7 bramek, Kamil Góra, Ernest Dębiec i Filip Siepsiak po trzy bramki.

W rozgrywkach juniorskich w LZPN Oddział Chełm grupa 2, występował nasi juniorzy. Wyniki uzyskane przez juniorów: Sparta Rejowiec Fabryczny – START REGENT 2:0; START REGENT – Spółdzielnica Siedliszcze 0:5; Hetman Żółkiewka – START REGENT 0:4; START REGENT – Tatrzan Kraśniczyn 3:1; Frassati Fajslawice – START REGENT 4:2; START REGENT – Unia Rejowiec 2:3. Na koniec rundy juniorzy zajęli V miejsce ale nie zdołali awansować do grupy mistrzowskiej.

Trzeba także wspomnieć o naszych najmłodszych zawodnikach występujących w kategorii „orlik”. W tym trudnym okresie uczestniczyli w zajęciach treningowych w miesiącach czerwiec – październik, a także wzięli udział w dwóch turniejach zorganizowanych przez LZPN Oddział Chełm w Wierzbicy i Rejowcu.

Podsumowując czuję duży niedosyt odnośnie gry seniorów naszego klubu. Można było ugrać dużo więcej niż mamy na tym etapie, ale wszystko jest do poprawienia. Większe zaangażowanie, więcej walki na boisku a będzie dobrze. Juniorzy wypadli dobrze, zabrakło naprawdę niewiele do awansu do grupy mistrzowskiej, widać było wolę walki i nieustępliwość w każdym meczu. „Orlicy” dobrze - jest ich mało, ale chcą walczyć i wygrywać, porażki ich nie załamują, myślę że teraz może być już tylko lepiej.

Tak więc do zobaczenia w rundzie wiosennej, wszyscy razem: zawodnicy, trenerzy, działacze i oczywiście kibice, których nam brakowało.

- Lucyna Lipińska -



Moje reminiscencje.

Część V

Pacyfikacja Pawowa

Rankiem w poniedziałek 24 IV 1944 roku Niemcy zbombardowali wieś. Lekki dotyk matczynych rąk, gdy budziła mnie ze snu, nigdy nie zatarł się w mojej pamięci.

- Wstań dziecko – musimy zejść do schronu. Weź ze sobą poduszkę.

Nie trzeba było dwa razy powtarzać. Znajome polecenie nie podlegało dyskusji i należało do tych, które trzeba wykonywać natychmiast. Matka wzięła młodszą córkę na rękę, starsza z poduszką pod pachą wyskoczyła przez okno do komórki, w której znajdował się prymitywny schron wykopany w wilgotnej ziemi. Aby do niego wejść, trzeba było odsunąć białą kózkę, która stała na włączniku maskując wejście. Po przeciwległej stronie wykopany był tunel ewakuacyjny.

Zanim skryłam się pod ziemię, spojrzalam w stronę złowrogiego warkotu samolotów. Ten obraz, który wtedy ujrzałam, pozostał w pamięci na zawsze. Leciały wprost na mnie, bardzo nisko trzy niewielkie samoloty. Miały dwie pary skrzydeł i wyraźnie szeroko rozstawione podwozie z kołami. Przypominały bardziej mutanty ważek niż żelazne maszyny. Z ich brzucha wylatywały w kształcie wydłużonych, wielkich jaj owalne bomby, które za każdym zetknięciem z powierzchnią wyrzywały do góry zwały ziemi, dymu i ognia. Za wieżą kościelną płonęły budynki. Zdjęta trwogą zniknęłam szybko w schronie, który w moim mniemaniu, zapewniał całkowite bezpieczeństwo. Ziemia drżała od wybuchów bomb, ryk samolotów rozsadał czaszkę, żrący dym wdzierał się w każdą szczelinę. Matka z dziećmi wtuliła się w kącie ciemnej i wilgotnej od zimna kryjówki.

Drżąca i półprzytomna ze strachu – wołała:

- Boże, zlituj się nad nami!

Trudno było zrozumieć, za co Bóg tak bardzo karze ludzi, którzy przecież nie zrobili nic złego.

- Zdrowaś Mario, łaski pełna ...

Wydawało się, że bomby spadały rzadziej i dalej od schronu, kiedy wskoczyło z góry dwoje dzieci z ojcem. Była to wspomniana kuzynka Stefa, jej brat Jurek i ich ojciec.

Nie było wśród nich matki dwojga przybyłych dzieci.

- Co z siostrą? Czy żyje? – drżącym głosem zapytała mama.

- Wyszliśmy oboje z domu – oznajmił kuzyn – żona zgubiła mi się na rynku, gdy staraliśmy się wrócić. Spieszno nam było do dzieci, które wtulone w pierzyny i poduszki ukryliśmy przed kulami w szafie. Ja przybiegłem do domu pierwszy. Widziałem Aniełę, tropioną przez niemieckiego strzelca z samolotu. Obstrzeliwał ją pełzającą po ścianie kamieniczki Bieganowskich. Słyszałem z ukrycia szyderczy śmiech szwaba, który bawił się strachem biednej kobiety, posyłając w jej stronę serię z karabinu i rycząc niby bestia głośnym śmiechem. Na szczęście zdołała skryć się wewnątrz budynku. Przeżyła.

Oczyrna wyobraźnia widziałam i zapamiętywałam ten obraz, gdyż podobna makabryczna scena miała się niebawem powtórzyć. Raźniej było w podziemnej kryjówce po dołączeniu większej liczby jej lokatorów, chociaż bomby sypały się jedna po drugiej. Gdy pierwszy impet wściekłości niemieckiej osłabł, wąż od schronu uchylił się i dało się słyszeć z zewnątrz głos ojca.

- Żyjecie?!!

- Żyjemy, żyjemy! – chórem wołano z podziemia.

- Chwała Bogu! Wychodźcie natychmiast, za pół godziny będzie następny nalot, musimy co prędzej uciekać! – wyrzucił z siebie jednym tchem ojciec.

Nie było czasu na pytania, wszyscy kolejno w pośpiechu wyslizgnęli się z ciemnego i zimnego dołu, matka wzięła w tobołek chleb i co lepsze ubranka dla młodszej córki. Ja wkładałam na siebie kilka sukienek. Ubrana na cebulkę wyglądałam przez oszklone drzwi na niewielkie podwórko, gdzie padały jakieś długie, białe rurki, z których wytryskiwał ze świstem jaskrawoniebieski słup ognia. Padające na dachy domów te „zapalające bomby” wzniecały natychmiastowe pożary. Zrzucaniem tych właśnie „bomb” bezwzględni hitlerowcy wypełniali czas między nalotami. Ludzie zorientowali się szybko o nieszkodliwości białych pałek – łapali je w ręce i odrzucali z dala od domów. Kryjąc się za kominami siedzieli nawet na dachach, by chronić przed podpaleniem częste wówczas słomiane strzechy. Dzięki takim czynnościom ocalał od spalania nasz dom.

Wśród gradu gęsto spadających zapalnych lasek, gromadka mieszkańców schronu chyłkiem przemknęła przez błonie na drugą stronę ulicy, która dotychczas pozostała w pierwotnym stanie, bowiem barbarzyńcy niszczyli wieś ze znanym sobie porządkiem i planem. Najpierw dokładnie zniszczono jedną ulicę, potem drugą. Opuszczająca swoje domostwo rodzina, oglądając się za siebie rzuciła ostatnie spojrzenie. Ten widok wrył się również głęboko w moją pamięć i pozostał jako

następny epizod straszliwej pożogi wojennej. Większość domów stała w płomieniach. Na ich tle apatyczni, zrezygnowani, z opuszczonymi ramionami i pochylonymi głowami stali ich właściciele. Wśród nich rzucały się w oczy zalęknione dzieci, które stały bose, w koszulkach wysmolonych sadzą i nerwowo obgryzały paznokcie. Zdawało się, że patrzą, niczego nie widząc. Wszyscy zamarli, niby zamienieni w kamienne posągi, nie starali się nawet gasić buchających w górę, rozległych pochodni. Odslonięte krokwie, niby spalone szkielety trzeszczały i opadały z hukiem w dół, gdzie gorący żar dopełniał dzieła zniszczenia.

– Szybko, naprzód – dopingował ojciec rodzinę, unosząc na plecach kilkuletnią Halinkę.

Kroczyłam dzielnie za dorosłymi niosąc pod pachą bochen chleba. Przyciskałam go do boku z taką siłą, jak gdyby stanowił on skarb, od którego miałyby zależeć życie całej rodziny.

Z niepokojem wpatrywali się uciekający ludzie w górę, czy nie nadciąga nowa fala zagłady z powietrza. Minuty mijały w zastraszająco szybkim tempie. Ojciec urywanymi zdaniem informował:

– Podśluchałem rozmowę Niemców w fabryce. Mówili o drugim nalocie za 2 godziny, pomyślałem, że zdążę.

I tak urywając zdania biegł z dzieckiem na plecach w stronę cementowni. Za nim podążała w pośpiechu reszta rodziny. Z wypowiedzianych lakonicznie słów wywnioskowałam, iż ojciec co tchu biegł nam na ratunek, by jak najwięcej czasu zostało na ewakuację żony i dzieci z szalonego piekła. Serce przeszływało mu trwoga, czy zastanie nas żywych, gdyż z oddali wydawało się, że pod gradem bomb, ognia i dymu zginęło wszystko, co żyło. Zziębnięci, ociekający potem, dobiegł do pobliskiego cmentarza, gdy dostrzegł go pilot, obserwujący wieś z samolotu. Na szczęście rosące drzewa cmentarne przyniosły mu ocalenie. Pod ich osłoną nie mógł jednak przebywać zbyt długo. Czoł-

gał się więc na przelaj przez odkryte łąki do wsi, by wreszcie z trudem wydobyc z dławiącego gardła głos:

– Żyjecie, żyjecie!??

Chociaż wydarzenia rozgrywały się błyskawicznie, wyznaczona przez zbrodniarzy przerwa zbliżała się nieuchronnie do końca. Z zachodu dobiegało buczenie, ciężkich od bomb samolotów. Zapowiadał się nowy atak gwałtu i przemocy. Nadlatywał samolot. Oby prędzej dobiec do kępy drzew. Im szybciej biegła rodzina, tym bardziej oddalały się rachityczne, pokryte drobnymi listkami drzewa. Pilot przekłętego „kukuryżnika”, jak zwali tego typu samoloty pawłowianie, dostrzegł uciekającą rodzinę wcześniej, aniżeli się tego spodziewali. Dopadli już pierwszych drzew, gdy pikując nad ich głowami, krwiożercza bestia w tryumfalnym uśmiechu ukazywała z odkrytej kabiny cały szereg złotych zębów.

– Padnijcie na ziemię!

Rzucając się na trawę ojciec przykrył własnym ciałem obie córki.

Matka objęła pierwsze drzewo i osunęła się do jego korzeni. Posypały się serie z karabinu maszynowego.

– Julia, nic ci? – ojciec długo czekał na odpowiedź, by usłyszeć, że mama nie jest ranna.

Samolot okrążył zbawienną kępę drzew, szwab ostrzelał ją jeszcze pojedynczymi kulami i oddalił się w stronę Pawłowa.

Wszyscy leżeli w bezruchu, serca zamarły, nogi odmówiły posłuszeństwa.

– Mamo, pamiętasz, że wujek mówił, iż szwab, który strzelał do cioci Anieli, miał złote zęby?

Zupełnie prawdopodobnym było, że to ten sam dziki zwyrodnialec, który przejawiając typowe dla Niemców bohaterstwo strzelaniem z góry do bezbronných kobiet i dzieci, zabawiał się na wojennej przygodzie. Upłynęło dużo czasu, zanim rodzice z dziećmi zdolni byli do dalszego biegu, którego cel stanowił długi, folwarczny budynek z białego kamienia oddalony o kilkaset metrów. Pod jego dachem rodzina chciała się schronić przed samolotami lecącymi

nad Pawłów. Jakież było zaskoczenie, gdy w drzwiach stanęli dwaj mężczyźni, broniąc wstępu do wielkiej izby. Znajdujące się tam kobiety pikliwym głosem wrzeszczały, że nie wpuszczą nikogo z Pawłowa, gdyż Niemcy ich zabiją i spalą. Zdesperowany ojciec – ułan silny i zahartowany służbą wojskową i ciężką pracą górnika, bez wysiłku odepchnął od drzwi broniących wejścia osobników. Zdecydowana postawa i groźba przykrych konsekwencji podłego występku, zmusiła wszystkich znajdujących się w pomieszczeniu do zaakceptowania obecności wyczerpanej ciężkimi przeżyciami rodziny. Z okna rozlegał się szeroki widok na oddaloną o 3 kilometry bombardowaną osadę.

Jak zwykle ciekawska, nie bałam się już nic a nic. Pierwsza zajęłam pozycję przy najniższej szybie. Przyciskając nos do szkła, widziałam ogromne łuny pożarów nad swoją rodzinną wioską, nad którą od gęstego dymu zawisła czarna chmura. Huk bomb, niesamowity ryk samolotów, terkotanie karabinów maszynowych, błysk wybuchających pocisków sprawiały, iż małe serce, a już okrzepłe w straszliwe przeżycia, twardniało z każdą minutą w nienawiści do wroga.

– Nigdy im tego nie zapomnę! – przyrzekałam w skrytości ducha.

Nie zapomniałam. Nikt już na długo nie zdołał przekonać mnie do szczerości i dobrych intencji sąsiadów zza Odry w stosunku do Polaków. Odgłosy bombardowania słabły. Należało przypuszczać, iż wyczerpywały się zasoby energii oraz dzikie żądze hitlerowców niszczenia i mordowania.

– Trzeba iść dalej – zbierając skromne tobołki zadecydowali rodzice.

Wyszli, zatrzasnąwszy za sobą prymitywne drzwi z nieheblowanych desek, pobielonych wapnem. Siedmioosobowa grupka ludzi wyruszyła w stronę pobliskich kominów fabryki „Firley”. Wiatr niósł swąd spalenizny, jak gdyby chciał darować uciekającym resztki ich dobytku. Wkrótce przekonali się wszyscy, że

Niemcy dokładnie realizowali plan pacyfikacji Pawłowa. To, czego nie dokonały pociski i ogień, chcieli dokończyć strzelając z bliska do uciekających z piekielnej otchłani ludzi. Na taki właśnie patrol natknęliśmy się zaraz po wyjściu z niegościnnego „czworaka”.

– Halt, halt!! – usłyszeliśmy z lewej strony dróżki.

Wszyscy jak na komendę zwrócili głowy w stronę znienawidzonego bełkotu.

– Hände hoch! – z wyciągniętymi do przodu krótkimi karabinami podążało zamasyżycie ku grupie uciekinierów trzech szwabów.

Jeden z nich – oficer niski i krępy, trzymał na krótkiej smyczy wilczura z otwartym pyskiem i wysuniętym językiem. Czapa oficera niby parasol, wygięty przez wiatr do góry okrywała twarz z wydatnymi wargami. Jego małe oczka były przysłonięte okrągłymi okularkami, oprawionymi w cienki drucik.

– Banditen, banditen Polen partyzant!! – wrzasnął starszy.

– Nein, nein! – wykrzyknęli uciekinierzy zgodnym chórem, z podniesionymi do góry rękami.

Dzieci równie posłusznie trzymały ręce ponad ramionkami. Moim sercem targnął nieopisany żal na widok dwojga pięciolatków – Halinka i Jurka z rączkami w górze. Dzieci wzniosły oczy, by sprawdzić, czy wystarczająco wysoko trzymają swoje malutkie rączki, które były zbyt krótkie, by wystawać ponad ich główki.

Potem z zainteresowaniem patrzyły na dyszącego owczarka, którego miały ochotę pieszczotliwie pogłaskać.

Halinka z ufnością wyciągała w kierunku bestii, szkolonej do zabijania, swe drobne dłonie, wołając:

– Chodź piesku, chodź do mnie!

Jurek z wojskowej menażki chciał napoić psa wodą. Tym, płynącym z dobrych serduszek gestem małych dzieci, prawdopodobnie zawdzięczałi swe życie dorośli. Oficer w bufiastych spodniach i bardzo obcisłych, długich butach, już łagodniej zapytał mężczyzn o dokumenty.

Ojciec pośpiesznie wyciągnął z zanadru swoją Kennkartę i niemiecką przepustkę do fabryki. Oficer szwargotem oznajmił swoim podwładnym, iż jest to robotnik, który pracuje na rzecz wielkiego Führera w fabryce, na razie użyteczny i należy go puścić wolno. Machnął sprężyste dłonią dając znak, iż wszyscy mogą iść dalej.

Nie mieliśmy pewności, czy w ślad za nami nie posypie się seria z karabinu, dlatego wszystkim ugięły się w kolanach drżące nogi. Nikt też nie śmiał oglądać się do tyłu, by nie sprowokować Niemców. Każdy następny krok do przodu powiększał nadzieję na życie. Mijały długie sekundy, strzału nie było.

Może jeszcze raz nam się uda, może jeszcze i tym razem nie przysła na nas kolej. Ufne, aż do naiwności dzieci oglądając się pytały:

– Dlaczego nie ma pieska?

Chłopczyk natomiast wypytywał ojca, czy kupi mu taki ładny karabinek, jaki miał ten śmieszny pan podobny do pajaca.

Szczęśliwi z zachowanego życia dotarliśmy do fabrycznej portierni. Tam pod szarą, betonową ścianą usiedliśmy na długiej ławie z grubej dechy. Westchnienie ulgi wyrwało się z piersi. Odczuwało się tylko wielkie znużenie. Dzieci skubały paluszkami chleb, mama połykała małe łyki wody z wojskowej menażki. Ojciec – obeznany z terenem cementowni – zniknął w głębi grubych od siwego pyłu murów fabrycznych. Miarowo turkotały silniki maszyn. Nie dane jednak było długo rozkoszować się względny spokojem. Gdy otworzyłam senne oczy, w bramie fabryki ukazał się dziwny orszak. Szli szeregiem zbroczeni krwią ludzie. Przemoknięte, prowizoryczne opatrunki na głowach, rękach, nogach świadczyły, iż były to ofiary bestialskiej napaści niemieckiej na Pawłów.

Mama rzuciła tylko jedno spojrzenie na krwawy orszak i runęła jak długa na twardą posadzkę. Zajęci cuceniem zemdlonej resztkami wody, przypadkowi ludzie nie zwracali uwagi na stukającego różgą o cholewy butów Niemca, ponaglącego

o uprzątnięcie „balastu” z portierni. Za chwilę ukazała się dorodna postać młodej kobiety, za którą podążał skulony w pokornej postawie ojciec, niosący przed sobą wielki kosz. Ta wysoka o dobrotliwych oczach pani to żona zarządzającego fabryką Borysa Słowickiego, który pozostawił po sobie dobre wspomnienia człowieka wrażliwego na krzywdę. Pani Słowicka poleciła przenieść zemdloną w poblize ambulatorium, w którym opiekę medyczną nad robotnikami i całą okolicą sprawował bardzo potężnie zbudowany, dwumetrowy mężczyzna – Michał Sokołowski. Panował tam nieopisany ruch – ranni leżeli szeregiem na podłodze, opatrywani fachowo przez żonę felczera – Annę Sokołowską i panią Słowicką. Wielki felczer przy wtórze bolesnych jęków przyszywał rannym kawałki skóry. Matce udzielano pomocy na zewnątrz budynku, by zaoszczędzić jej przykrych widoków. Ojciec podtrzymując żonę, odprowadził ją z powrotem na portiernię, gdzie odsłonił przykryte ściereczką ofiarowane przez dyrektora skarby. Był tam wielki, gliniany gar wypełniony opieczętowanymi jajami, drugi zawierał topiony tłuszcz ze skwarkami, był też prostokątny chleb z blachy. Pani Słowicka dodając wszystkim otuchy, pogłaskała po główkach zmęczone i głodne dzieci, które całując ją po rękach, za podpowiedzią mamy, dziękowały za dary i ludzkie serce, czego im bardzo brakowało. Gdy rodzina zbierała się do opuszczenia fabryki, podniosłam z posadzki niewielką zadrukowaną kartkę. Była to ulotka – jedna z tysięcy, którą Niemcy rzucali nad Pawłowem i okolicą. Przechowana do dziś posłużyła mi do umieszczenia jej treści poniżej.

„Uwaga – Wieś wasza została zbombardowana i zrównana z ziemią, za co sami ponosicie odpowiedzialność. Mieszkańcy waszej wsi całkowicie związali się z akcją band bolszewickich, udzielali im czynnego poparcia i stanęli w ten sposób bez żadnej wątpliwości po stronie głównego wroga Niemiec, cywilizowanej Europy i waszego własnego narodu. Działaliście nie

tylko na szkodę Niemiec, które są silne i potrafią sobie łatwo dać z wami radę, ale raczej na szkodę własnego narodu, któremu ze strony Rosji Sowieckiej największe zagraża niebezpieczeństwo. Zdradziliście wszystkich i wszystko: Europę, własny naród, religię, waszych ojców, której bolszewizm niesie zagładę i przyszłość waszych

dzieci, które usiłowaliście poddać pod jarzmo bolszewickie. Nie zasługujecie już na żadne względy i dlatego odczuliście teraz na sobie całą potęgę niemieckiego oręża, otrzymaliście w ten sposób naukę, że kto się wiąże z bolszewizmem, zostanie zniszczony i wytępiony. Zniszczenie waszej wioski niech będzie przykładem dla wszystkich

wsi okolicznych, jaki los je czeka, o ile ośmieliłyby się pójść waszym śladem. Ktokolwiek odważy się łączyć z bandami bolszewickimi jak wy to uczyniliście, zostanie zniszczony tak jak wy dzisiaj zostaliście zniszczeni.

Zapamiętajcie to sobie i powiedzcie to innym, czas pobłażania się skończył”.



W dniu 29 listopada 2020 r. odszedł

ks. kan. Wiktor ŁOPUCH

proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie
w latach 2000-2019

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
Rodzinie, Bliskim i Parafianom

składają członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



TERESIE KIEJDZIE i Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MEŻA LESZKA KIEJDY

członka Komisji Rewizyjnej
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

składają członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



MARKOWI CIECHOMSKIEMU i Jego Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI HENRYKI CIECHOMSKIEJ

honorowej członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

składają członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



- Jerzy Symotiuk -

„Cztery pory roku”. „Jesień” Cz. XII

Mała jednak powierzchnia sklepowa dla szybko rozwijającego się miasta, stawała się problemem dla prawidłowego rozwoju handlu. Przewodniczącym Powiatowej Społecznej Kontroli Handlu i Usług w Świdniku był Nazaruk, pracownik miejscowej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. W ramach swoich uprawnień, w uzgodnieniu z Radą Zakładową Związków Zawodowych, wspierany przez członków załogi WSK przeprowadzał kontrolę wszystkich sklepów MHD i wystawiał oceny z zaopatrzenia i pracy handlu. Zdarzało się, że nie zawsze kontrolujący byli obiektywni w ocenie, co powodowało interwencje chociażby w WRN i Komitecie Wojewódzkim PZPR. Doszło nawet do tego, że dane z jednej kontroli przedstawiono na Konferencji Wojewódzkiej PZPR w obecności wicepremiera Jagielskiego. Wypowiedziano wtedy następujące zdanie: „Nie dziwimy się brakiem w Świdniku mięsa i wędlin, ale że brak jest w mieście płatków owsianych i jęczmiennych to jest to skandal”. Następnego dnia dowiedziałem się o tej wypowiedzi i natychmiast zażądałem przeprowadzenia kontroli zapasów. Okazało się, że w magazynie jest 750 kg płatków, ale nie są one chętnie kupowane przez klientów. Wkrótce skontaktowałem się z Radą Zakładową i odbyłem spotkanie z Nazarukiem, zarzucając mu tendencyjne sporządzenie protokołu z kontroli. Ponadto zadzwoniłem do Sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR WSK w Świdniku Romualda Jankowskiego (późniejszego Przewodniczącego CRZZ w Warszawie) i zaproponowałem zorganizowanie spotkania z kierownictwem administracyjnym, politycznym i społecznym WSK w celu omówienia spraw związanych z handlem i pracą MHD w Świdniku.

W uzgodnionym terminie udałem się na naradę do WSK wspólnie z Lichotą, kierownikiem handlu PRN w Lublinie. Ponadto w spotkaniu uczestniczyli: Dyrektor Naczelny WSK Janiak, rada zakładowa, przewodniczący samorządu robotniczego, redaktor „Głosu Świdnika”, przedstawiciel ZMS, Ligi Kobiet oraz Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR. Po otwarciu zebrania zabrałem głos przedstawiając wyniki i osiągnięcia MHD w 1969 r.. Moja informacja została przyjęta obojętnie. Zabierający głos zaczęli krytykować handel, posiłkując się opiniami członków załogi. Z uwagą wysłuchałem wypowiedzi i ponownie zabrałem głos. Przyznałem, iż częściowo zgadzam się z krytyką, ale zarzuciłem, iż nikt z występujących nie wskazał przyczyn takiego stanu rzeczy. Stwierdziłem przy tym, iż niedostatki w handlu wynikają po części z winy zakładu. WSK jako zakład miastotwórczy nic nie zrobił dla handlu miejskiego. Zainteresowany jest przede wszystkim spółdzielczym budownictwem mieszkaniowym, gdyż prezesem spółdzielni jest inżynier, prywatnie pracownik WSK. Te zaniedbania spowodowały, że w Świdniku na 1000 mieszkańców przypada 120 m² powierzchni sklepowej, przy średniej krajowej sięgającej 120-300 m². Kontynuując wypowiedź dodałem - dojdzie do tego, że MHD będzie wystawiać stoły na ulicę i tam handlować. Kioski, którymi obstawione są ulice szpecą wygląd miasta. Handel po prostu nie ma warunków do odpowiedniej ekspozycji towarów. Przedstawiłem również dotychczasową realizację planu budownictwa handlowego, jak również przytoczyłem wskaźniki decydujące o handlu. Przedstawiona analiza handlu w Świdniku była momentem zwrotnym w myśleniu nie-

których pseudo-działaczy, widzących tylko jedną stronę medalu niedostatków. Po wysłuchaniu dyskusji zabrał głos dyrektor Janiak, stając po mojej stronie, przyznając, że przedstawione przeze mnie argumenty są słuszne. Stwierdził przy tym, iż zamiast tylko krytykować kierownictwo, załoga WSK winna się w szerszym zakresie włączać w rozwiązywanie bolączek miejskiego handlu. Po odbytych spotkaniach nastąpił zwrot ku lepszemu w zakresie budownictwa na potrzeby handlu. Na spotkaniach z władzami wojewódzkimi i centralnymi mówiło się nie tylko o brakach towarowych, ale także o budownictwie na potrzeby handlu. Wkrótce Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie podjęło specjalną uchwałę o priorytetowym budownictwie obiektów handlowych w Świdniku, zabezpieczeniu środków i wykonawstwie. Od tej pory moja praca koncentrowała się nie tylko na bieżącym zaopatrywaniu jednostek handlowych w niezbędne towary, ale przede wszystkim na budownictwie inwestycyjnym handlu. Niebawem zostaje zakupiony w NRD składany pawilon handlowy tzw. Kaufhalle, sprowadzony do Świdnika kosztem 9 milionów złotych. Pawilon ten o powierzchni 830 m² został umiejscowiony na częściowo zagospodarowanym skwerku w centrum przy targowisku miejskim. Rozpoczęto także budowę pawilonu na osiedlu Adampol, na działce zakupionej od prywatnej właścicielki. Jednocześnie wypłynął wniosek o wybudowanie w śródmieściu Świdnika dużego obiektu handlowo-usługowego wspólnie z Wojewódzkim Związkiem Spółdzielni Pracy w Lublinie, „Argeđu”, Zuritu i MHD. Inwestorem zostaje MHD. Dokumentację na ten obiekt opracował za pośrednic-

twem Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich w Lublinie inżynier Bem z Warszawy. Projekt zakładał budowę piętrowego budynku w formie czworoboku, a kosztorys opiewał na kwotę 20 mln złotych. Na parterze zaplanowano pomieszczenia dla Spółdzielni Farbiarsko-Pralniczej, „Zuritu”, zakładu fotograficznego, kaletniczego oraz sklepu przedsiębiorstwa „Arged”. Na piętrze zaplanowano pomieszczenia biurowe ze świetlicą oraz sklep delikatesowy i mięsny. Przewidziano również wjazd tunelem na podwórze umożliwiający rozładunek towarów. Tak duża inwestycja wymagała zatwierdzenia przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego w Warszawie. Obawiając się braku akceptacji projektu w Warszawie na wniosek lubelskiego ODIM-u uzgodniłem z Janem Tarajką Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku, że parking samochodowy oraz otaczającą zieleni wartości kosztorysowej 400 tys. zł wykona w czynie społecznym Miejska Rada Narodowa w Świdniku. Budowę pawilonu podjęło Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Lublinie. W pewnym okresie prace budowlane wykonywali nawet więźniowie. W niedługim czasie został wybudowany kolejny pawilon handlowy o typowej powierzchni 420 m². Na wniosek WSK w Świdniku Dyrektor Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw MHD Polikarski zobowiązał się do podjęcia starań zrealizowania budowy pawilonu handlowego w sąsiedztwie WSK. Po powrocie z kursu dyrektorów w Ośrodku Doskonalenia Kadr Kierowniczych MHD w Miedzeszynie k/Warszawy otrzymałem zalecenie szybkiego wykonania tej inwestycji. Adaptację typowej dokumentacji zleciłem inżynierom komórki inwestycyjnej przy WSK, płacąc prywatnie z funduszu bezosobowego rocznego limitu jaki miałem w planie rocznym w wysokości 60 tys. zł. Zdecydowałem się na budowę pomimo braku zabezpieczonych kredytów. Budowę pawilonu zlecono Samodzielnemu Oddziałowi Wykonawczemu Inwestycji „SOWI” przy

WSK. Na osobistą interwencję dyrektora Polikarskiego i głównego księgowego zjednoczenia Fabiańczuka podpisałem razem z Misiakową, księgową MHD w Świdniku, zlecenie w wysokości 1.600 tys. zł. Kredyty otrzymaliśmy dopiero później z niewykorzystanych w planie sum przez MHD w Krasnymstawie. Ponadto zrealizowano budowę dużego pawilonu handlowo-usługowego w ramach budownictwa mieszkaniowego prowadzonego przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Świdniku przy ulicy Przodowników Pracy. Budownictwo pawilonów handlowych popierał osobiście dyrektor Polikarski, który dla dyrektorów MHD przodujących w województwie, w budownictwie obiektów handlowych, przyznawał nagrody w wysokości 3000 zł za każdy wybudowany obiekt. Był to bardzo dobry okres „zielonego światła” na inwestycje handlowe, który w pełni wykorzystałem, stwarzając tym samym dobre warunki rozwoju handlu w Świdniku. W latach 1970-1971 nastąpiło przebranzowienie sklepów MHD. Sklepy branży odzieżowo-tekstylnej, obuwniczej i papierniczo-zabawkarskiej zostały wraz z lokalami i pracownikami przekazane hurtowniom tej branży. Pozostały w strukturze MHD sklepy branży spożywczej oraz pojedyncze: chemiczny, kosmetyczno-perfumeryjny i gospodarstwa domowego. W miarę budowy nowych obiektów handlowych następowiała likwidacja kiosków, które zresztą nie były ozdobą miasta. Przy ulicy Sławińskiego ustawiony został kiosk przeznaczony na kwaciarnię. W opisywanym czasie moim zastępcą był Paszkowski pochodzący z Hrubieszowa. Po jego przeniesieniu się do Siedlec kolejnym zastępcą został Wiesław Madej, urzędnik Wydziału Handlu WRN w Lublinie. Ten ostatni awansował na stanowisko dyrektora MHD w Świdniku po moim odejściu na emeryturę.

Działalność przedsiębiorstwa MHD wraz z budową obiektów handlowych przebiegała prawidłowo w wyniku czego zajmowałem pierwsze miejsce wśród podobnych przed-

siębiorstw w województwie. Muszę przyznać, że pomocnym w mojej pracy było dokształcanie w Ośrodku Kadr Kierowniczych Ministerstwa Handlu Wewnętrznego w Miedzeszynie k/Warszawy. Wkrótce po objęciu stanowiska dyrektora w 1969 r. byłem delegowany na dwumiesięczny kurs. W roku 1972 odbyłem jednoroczny kurs dyrektorów w tymże ośrodku. W kursie uczestniczyli także dyrektorzy wojewódzkich przedsiębiorstw handlowych z całego kraju. Forma szkolenia odbywała się w systemie seminaryjnym zakończona sporządzeniem pracy dyplomowej z dziedziny handlu. Kończąc szkolenie przygotowałem pracę dyplomową pt. „System programowania sieci podstawowej na przykładzie miasta Świdnika na lata 1972-1985” pod kierunkiem doc. dr. hab. Mareckiego ze SGPiS w Warszawie. Za sporządzoną pracę i zdany egzamin otrzymałem ocenę bardzo dobrą. Oceniając moją pracę promotor stwierdził, że w warunkach odbywania studiów spełniłaby ona wymogi pracy magisterskiej. Założenia przyjęte w mojej pracy dyplomowej zostały w praktyce zrealizowane w Świdniku, zapewniając pełną sieć handlową dla rozwijającego się miasta. Wkrótce w miejskim handlu nastąpiły dalsze istotne zmiany. Władze postanowiły połączyć istniejące przedsiębiorstwa: Miejski Handel Mięsem w Lublinie, Warzywa i Owoce, Przedsiębiorstwo Artykułów Gospodarstwa Domowego, Miejski Handel Spożywczy, Przedsiębiorstwo „Targowiska i Inwentaryzacja”, Miejski Handel Detaliczny w Świdniku i Miejski Handel Detaliczny w Lubartowie w jedno Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Spożywczego z siedzibą w Lublinie. Wszystkie wymienione podmioty zostały połączone z bazą magazynową przy ul. Spółdzielczej 6 w Lublinie. Tam też zostało utworzone biuro nowej dyrekcji, a jej pierwszym dyrektorem został Wałdowski. Podczas pierwszej narady z załogą nowego przedsiębiorstwa dyrektor Wałdowski powierzył mi stanowisko zastępcy dyrektora ds. administracyjnych. Przy ul. Spół-

dzielczej mieściły się magazyny hurtowni z dostępem do boczni-
cy kolejowej. Dodatkowo w maga-
zynach hurtowni zaopatrywali się
w towary przedsiębiorstwa handlo-
we z Chełma, Puław i Kraśnika. Na
terenie hurtowni funkcjonowały
przetwórnice pączkowania: mąki,
kaszy i cukru. Segregowano poma-
rańcze a także korzystano z młynka
do wyrobu cukru pudru. Kolejnym
dyrektorem naczelnym, po prze-
jściu Wałdowskiego na stanowisko
zastępcy w tym przedsiębiorstwie,
został Stanisław Cygan. Wkrót-
ce nastąpiła kolejna reorganizacja
handlu. Spółdzielczość „Społem”
mająca wieloletnią tradycję w han-
dlu miejskim zaczęła przejmować
handel artykułami spożywczymi.
Natomiast handel artykułami prze-
mysłowymi pozostał w gestii han-
dlu państwowego – Wojewódzkich
Przedsiębiorstw Handlu Wewnętrz-
nego. W wyniku zmian w Świdni-
ku utworzono Oddział Spółdzielni
Spożywców „Społem”. Będąc już
w okresie przedemerytalnym zdecy-
dowałem się przyjąć stanowisko kie-
rownika administracyjnego w nowej
jednostce handlowej w Świdniku.

Prezesem spółdzielni został Madej.
Biura spółdzielni mieściły się w wy-
budowanym jeszcze w okresie dzia-
łalności MHD piętrowym budynku.
Po rezygnacji z lokalu usługowego
spółdzielni fryzjerskiej, mieszczą-
cego się w tym samym budynku, nasza
spółdzielnia przejęła lokal, i wyniku
moich starań została tam umiejscow-
iona przychodnia lekarska. Kolej-
nym przedsięwzięciem realizowa-
nym przeze mnie w Świdniku było
wybudowanie przy kinie „Lot” pa-
wilonu z przeznaczeniem na piwiarnię
oraz zagospodarowanie magazynu
na potrzeby „Społem” i placu na
osiedlu „Franciszków”. Wymagało
ono wielu starań w Wydziale Ar-
chitektury MRN w Lublinie. Przy-
szedł mi wtedy z pomocą znany mi
osobiście kierownik tego wydziału,
pochodzący również z Pawłowa inż.
architekt Henryk Matwiejuk. Do-
kumentację projektową tych dwóch
ostatnich obiektów wykonał funk-
cjonujący w spółdzielni „Społem” ze-
spół projektowy pod kierunkiem
inż. Dąbrowskiego. Zatrudnienie
w Świdniku było ostatnią moją pra-
cą zawodową. Z dniem 30 listopada
1977 r. odszedłem na emeryturę.

Uroczyste pożegnanie zorganizowa-
no mi w świetlicy spółdzielni. Otrzy-
małem nagrodę pieniężną Oddziału
„Społem” a także z Wojewódzkiego
Związku Spółdzielni „Społem” w Lu-
blinie. Ponadto wręczono mi nagro-
dę rzeczową w postaci skórzanej
walizki – przydatnej do podróży, bo-
wiem wkrótce zaplanowany miałem
wyjazd do sanatorium w Iwoniczu
Zdroju wraz z małżonką. Po latach
ze wzruszeniem wspominam pracę
zawodową oraz działalność społecz-
ną. Moje zaangażowanie doceniali
przełożeni oraz władze, przyznając
mi nagrody, dyplomy i odznaczenia.
Złożyły się na nie: Krzyż Kawalerski
Orderu Odrodzenia Polski (1959),
Medal Brązowy „Za zasługi dla
obronności kraju”, Złoty Medal „Za-
służony dla pożarnictwa”, Odznaka
„Zasłużony Działacz Rad Narodo-
wych”, Zasłużony Działacz („Spół-
dzielczości”, „Towarzystwa Przyjaź-
ni Polsko-Radzieckiej”, „Ludowych
Zespołów Sportowych”, „ORMO”).
Wyróżniony zostałem także medala-
mi: „1000-lecia Państwa Polskiego”
oraz „40-lecia PRL”. Są one dziś dla
mnie przypomnieniem czasów pra-
cy z ludźmi i dla ludzi.

Podziękowanie

Z przyjemnością komunikujemy, że w 2020 r. **Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa** wsparły dobrowolnymi wpłatami następujące instytucje i osoby: **Urząd Marszałkowski w Lublinie, Urząd Gminy w Rejowcu Fabrycznym, Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie, myśliwi Koła Łowieckiego Nr 5 „Dąbrowa” w Lublinie, Krzysztof Kaszak, Waldemar Kobylarz, dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz, Janina Klin-Okońska, Maria Renda, Grzegorz Celoch, Wiesław Ciechomski, Andrzej Kosz, Sylwia Rejman, Andrzej Bzdryra, Ryszard Kamieniecki, Mirosław Zduńczuk Kinga Hopaluk-Pukaluk, Halina Rzepecka, Janina Posturzyńska, Małgorzata Posturzyńska-Bosko, Marian Kozłowski, Antoni Leonhardt, Andrzej Przychodzki, Krzysztof Kołodziejczyk, Henryk Głąb, Walerian Darmochwał, Ewa Wyrostek, Maria Rejman, Krzysztof Rejman, Elżbieta Rejman, Stanisław Kozioł, Stefan Ciechomski, Ryszard Bondyra, Karol Kwiatkowski i inni.**

Wszystkim życzliwym darczyńcom i sympatykom **Pawłowa** składamy serdeczne podziękowania. Równocześnie zwracamy się z apelem o dalsze wpłaty, także intencjonalne związane z finansowaniem wydań kolejnych numerów „**Głosu Pawłowa**”. Wpłat można dokonywać bezpośrednio w siedzibie stowarzyszenia (Gminy Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego, Pawłów, ul. Szkolna 2) a także na konto stowarzyszenia w Banku Spółdzielczym w Cycowie, nr konta:

26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

Zarząd
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

- Ks. prof. zw. dr hab. Edward Walewander, KUL -

Mistrzowie we wspomnieniach uczniów

Redakcja „Głosu Pawłowa” stale dba o to, aby na łamach czasopisma ukazywały się teksty autorstwa ludzi uniwersytetu, bądź też jego absolwentów. Podnosi to i tak już wysoki poziom tego regionalnego pisma. Częsta reakcja czytelników dowodzi, że doceniają oni taką formę popularyzacji wiedzy, potrzebnej zwłaszcza nauczycielom. Warto zatem również i tym razem wskazać na niewielką publikację dotyczącą szeroko rozumianej dydaktyki, nieodzownej w realizowaniu podstawowej misji współczesnej szkoły.

Szybkie wyczerpanie nakładu pierwszego wydania książki autorstwa Pani Profesor Grażyny Karolewicz *Mistrzowie we wspomnieniach swoich uczniów* (Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2001) zachęciło wydawcę do jej wznowienia. O atrakcyjności problematyki tej publikacji, która inspiruje do kontynuowania badań, decyduje być może połączenie dwóch wątków: szeroko rozumianej pedagogiki i zapotrzebowania na autentyczne wzorce wychowawcze.

Książka Pani Profesor Grażyny Karolewicz była pomysłem jako pewien sygnał wywoławczy do zbadania i ukazania całej sfery edukacji młodych ludzi na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Autorka jako pierwsza zainicjowała systematyczne badania nad dziejami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jej liczne prace naukowe w tym zakresie mają charakter pionierski i są niezwykle ważne. Podejmowała kwerendy w wielu archiwach polskich i zagranicznych. Niestrudzenie wyszukiwała świadectw życia profesorów KUL, spisywała ich relacje i wydawała je drukiem. Docierała również do członków rodzin pracowników KUL rozproszonych po całej Polsce i poza jej granicami.

Spoglądając wstecz, a nie zauważając na pierwszym planie człowieka, dostajemy zdeformowany obraz dziejów, gdyż rozpoznawalny w nich powinien być przede wszystkim właśnie człowiek. To on zawsze pozostaje w centrum naszego poznania. Indywidualne ludzkie biografie składają się na *curricula vitae* społeczności, w pierwszym rzędzie tej podstawowej, rodzinnej, potem tej szerszej, jaką tworzą wspólnoty państwowe, narodowe i kościelne, ale także owe specyficzne, mniej liczne w instytucjach edukacyjnych i wychowawczych. Ich egzystencję i funkcjonowanie odkrywa się właśnie śledząc biografie tworzących je ludzi. Samo słowo *biografia* (etymologicznie zespolenie dwu greckich słów: βίος [bíos] ‘życie’ i γράφω [gráphō] ‘piszę’, czyli opis życia jakiejś autentycznej postaci) podsuwa narzędzia badawcze i konkretne cele. Pedagog w szczególny sposób musi zwracać na to uwagę, gdyż w kręgu jego zainteresowań zawsze znajduje się człowiek, i to, dodajmy, człowiek *in statu fieri*, w trakcie formacji. Nie kto inny jak właśnie pedagog musi tej formacji patronować, ukierunkowywać

ją, pomagać w jej rozwoju. To jest głównym sensem jego działalności, a właściwie misji czy powołania.

Jakże mógłby się z takiego zadania wywiązać bez szukania wzorów? Te zaś są przeważnie zakodowane w historii. Prawdziwa natomiast historia to przecież nie opis martwego świata, lecz poznawanie losów ludzi, którzy żyli przed nami. Może lepiej powiedzieć: ich życia, które się w tych losach ukonkretniło i zrealizowało. Z tego kodu trzeba czerpać jak najwięcej, i to nie dla próżnej ciekawości, ale po to, by odczytane w nim wartości zaszczepiać innym, młodszym – tym, którzy jeszcze nie są przygotowani, nie zawsze wiedzą, jak należy żyć, aby służyć Bogu i Ojczyźnie, Dobru i Prawdzie.

Biografistka znalazła swoje miejsce jako osobna dyscyplina w pedagogice stosunkowo niedawno, ale wielcy pedagogowie z przeszłości zawsze instynktownie sięgali do wzorów osobowych, *de facto* zatem uprawiali biografistykę, tyle że inaczej to nazywali. Znany polski pedagog Ewaryst Estkowski już w pierwszej połowie XIX stulecia pisał, że biografie są tym dla ludzi, zwłaszcza młodych, czym opisy podróży. „*Budzą ich ciekawość do nauki, kształcą ich nie tylko historycznie, ale i moralnie, podnoszą ich umysł i sposobią wcześniej do rozwinięcia własnego charakteru. Biografie największych mężów staną się dla dzieci drogowskazami, po których orientować się będą w dalszej nauce historii*”¹.

Nie trzeba specjalnych studiów, aby z ukazanych w niniejszej pracy obrazków z życia mistrzów wydedukować, że trwanie przy sprawdzonych zasadach i autorytetach to kwestia wychowania, wartości wpajanych od dzieciństwa, świadczących o tożsamości człowieka.

Wspomnienia zawarte w tej ciekawej i ciągle aktualnej książce Pani Profesor Grażyny Karolewicz to właśnie taka pomoc w całym najbardziej skutecznym, efektywnym procesie wychowania. Dziś już nie ma pośród nas mistrzów, o których pisze Autorka. Dobrze, że zostali przypomniani, by ich wielkość nie tylko była znana, ale nadal stawała się inspiracją dla kolejnych pokoleń Polaków.

Książka opowiada o wielu niecodziennych, często nawet humorystycznych zdarzeniach z życia tytułowych mistrzów. Może właśnie to one także decydują o jej powodzeniu? Do rąk Czytelników trafia więc w drugim wydaniu.



G. Karolewicz, *Mistrzowie we wspomnieniach swoich uczniów*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2020, ss. 70. il.

¹ *Wybór pism pedagogicznych*, oprac. i wstępem poprzedził M. Szulkin, Warszawa 1955, s. 260-261.

Kącik poetycki

Urszula Gierszon z d. Suszek - poetka, prozaik, ur. się i mieszka w Lublinie. Ukończyła Informację Naukową i Bibliotekoznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Debiutowała wierszem w 1980 r. w „Kamieniu”. Od 1994 r. należy do ZLP. W latach 2007-2011 była prezesem zarządu Lubelskiego Oddziału. Opublikowała dziewięć tomików poezji (niektóre z własnymi rysunkami), m.in.: *Adagio* (2002), *Ziarno ruty rzucam w ogień* (2005), *Przymierzalnia* (2014); zbiór *Bramy Lublina i inne opowiadania* (2015), oprac. dwa almanachy poetyckie młodych: *Słowo w milczeniu dojrzewa* (1999) i *Tak bardzo Go nie ma* (2008) oraz antologię wierszy bożonarodzeniowych *Wśród lubelskiej Cichej Nocy* (2014). Jest autorką żartu literackiego: *Piotr Mordel – portret panegiryczny, niemal dworski, ciut liryczny. Peter Mordel – panegyrisches Portret, Fast höfisch, ein bisschen lyrisch*. Tłum. na jęz. niem. Agata Jakimiuk. (Toronto-Lublin 2016); szkicu monograficznego *Henryk Wójcik człowiek, który kocha pięknodruki* (2018) oraz obszernych monografii: *Konrad Bielski 1902-1970. Życie i twórczość* (2017) oraz *Leon Ulrich 1811-1855. Poeta i patriota*; współautorka Małgorzata Anna Ciosmak (2019). Zajmuje się także grafiką i malarstwem.



Świt Swaroga

Przymierzam się do nowego świtu
jak łuskoskrzydły do lotu

Stara kobieta odchodzi zmęczona
Jej oddech kamienny zatruty
Deszcz znoju podziurawił szaty

Wejdę tam gdzie kobiecość nie zna czasu
kwitnie mocą urodzajną

Płonące źrenice barwami mieni
Złote łąki białe turnie świecą
i wilka płacz nawołuje niespokojnie

Biały pies poprowadzi mnie ślepią
nauczy wierności

Srebrne wierzchołki Prawii
za horyzontem snu czekają

Moduł

Nic się takiego nie stanie
Hermesie zrodzony w Kyllene
dobijesz nowego targu

Stukniesz jeszcze raz swoją złotą laską
w nowej Arkadii
i wytryśnie nowy Ladon
który z nową Ziemią
spłodzi nową Dafne

A wiotka Syrinks
ponownie zaszemrze jako trzcina
nad brzegami

Przez kilka tysięcy lat
historia potoczy się podobnie
Nowi homo sapiens
(homo Deus i homo roboticus)
powtórzą wszystkie błędy
ludzkości

Ostateczne starcie z osobnikiem płci przeciwnej (w staroświeckim rozumieniu płci)

Rzuciłam mu w twarz swój gniew
i wpłynął w brązową toń jego oczu
obnażony

Intencje sięgając dna
wzburzyły brązową maź

Ciskał ją we mnie
kąsał
i ślinę z pyska toczył

Chciał rozszarpać mi serce
potwór

Rzuciłam mu kość słowa
Adieu!

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Przeгляд Pieśni Marynej w Pawłowie



Koncert w kościele w Pawłowie



Prace na ul. Pastownie w Pawłowie



Ślubowanie pierwszoklasistów w Szkole Podstawowej w Pawłowie

Wydanie gazety
współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO